

SOLIDNY PARTNER W ŻYCIU
I INTERESACH

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

DWUTYGODNIK

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII



Rok VIII, nr 3 (184)

Wilno, 1-15 lutego 1997

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

W numerze:

- Szkolnictwo polskie na Litwie dzisiaj 1-2
- Honoris causa dla prof. Juliusza Bardacha 3
- Towarzystwo Lekarzy 3
- Dymitr Mereżkowski w Wilnie 4
- Niedoszły kustosz Biblioteki Wróblewskich 4
- Pamięci ludzi, Wilnu oddanych 5
- Studia w Cambridge 6
- Aktualności kulturalne znad Wilii 8

Z tygodnia na tydzień

- ❖ 20—21 lutego na zaproszenie marszałka Sejmu RP Józefa Zycha Vytautas Landsbergis złożył wizytę w Polsce.
- ❖ 20 stycznia V. Landsbergis przebywał w Estonii na zaproszenie przewodniczącego parlamentu estońskiego Toomas Savi'ego.
- ❖ Z jednodniową prywatną wizytą w Wilnie przebywał premier Łotwy Audris Škelė.
- ❖ Sejm Litwy ratyfikował Konwencję Rady Europy z 11 grudnia 1953 r. o równoznaczności dyplomów, uprawniających do wstąpienia na uniwersytety, która podpisana została 7 czerwca 1996r.
- ❖ Rząd Litwy i Międzynarodowy Fundusz walutowy po raz kolejny przystąpiły do rewidowania memorandum trzyletniej polityki gospodarczej.
- ❖ Sejm Litwy ratyfikował Genewską Konwencję z 1995 roku i Nowojorski Protokół z 1967 r. o statusie uchodźców.
- ❖ Ratyfikowano umowę Litwy i Włoch o współpracy w dziedzinie kultury, oświaty, studiów, nauki i technologii.
- ❖ Ochotnicy Piątego Litewskiego Oddziału Sił Pokojowych udają się do Danii na szkolenia w zakresie misji sił stabilizujących (SFOR).
- ❖ Celem komisji postów na Sejm, powołanej z przedstawicieli różnych frakcji, jest sprawdzenie działalności gospodarczo—finansowej Kontroli Państwowej.
- ❖ Prezydent Algirdas Brazauskas zaleca uzupełnienie Kodeksu Postępowania Karnego przepisem, pozwalającym w trybie prewencyjnym zatrzymać osobę podejrzaną o wymuszanie mienia, jak też zaostrezenie odpowiedzialności za przestępstwa wobec nieletnich i ludzi w starszym wieku.
- ❖ 23 stycznia podczas konferencji prasowej szef centrystów — Romualdas Ozolas zadeklarował dążenia Związku Centrum do połączenia się z liberałami.
- ❖ 23 marca odbędą się wybory do samorządów. Zostały już utworzone lokalne komisje wyborcze, mianowano ich przewodniczących.
- ❖ W roku 1998 Bank Litewski zamierza rozpocząć przystosowanie litwa do polityki walutowej Unii Europejskiej.
- ❖ Inwestycje zagraniczne na Litwie w ubiegłym roku, zdaniem ekspertów, sięgały co najmniej 100 mln USD. Największymi inwestorami były — amerykański koncern elektroniczny—telekomunikacyjny "Motorola" (40 mln USD) oraz koncern przemysłu tytoniowo—spożywczego "Philips Morris" (38 mln USD).
- ❖ 14 stycznia w Domu Wspólnot Narodowych odbyła się dyskusja "przy okrągłym stole" na temat "Narodowość i polityka". Uczestniczyli przedstawiciele dwunastu działających na Litwie partii i organizacji politycznych.
- ❖ Przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych rozpoczęto tworzyć Departament Policji Podatkowej.
- ❖ W tegorocznym budżecie przewiduje się dwukrotne zwiększenie w porównaniu z ub. rokiem środków na ochronę kraju.
- ❖ Na 10 tys. mieszkańców w 1996 r. przypadło po 183,3 przestępstw (1995 r. — 163,6). Łącznie odnotowano 68053 przestępstw, o 7234 więcej niż w ub. roku.
- ❖ Przy pomocy specjalnych funduszy rząd będzie wspierał drobną przedsiębiorczość i eksport. W br. na fundusz rozwijania eksportu zamierza się przeznaczyć 45 mln litów, a na rozwój drobnej i średniej przedsiębiorczości — 40 mln ze środków otrzymanych z dochodów prywatyzacyjnych.
- ❖ W ub. roku dług zagraniczny Litwy wzrósł o 1 mld 441 mln 440 tys. Lt (360,36 mln USD). W tym roku za granicą planuje się zaciągnąć jeszcze 185—210 mln USD.
- ❖ Około 4—kilometryrowy pas plaży w Kłajpedzie zanieczyszcza czarna, lepka masa w postaci mazutu E—4.
- ❖ Na Litwie założono Centrum Bezpieczeństwa Radiacyjnego, mające na celu ochronę zdrowia mieszkańców przed szkodliwym wpływem materiałów radioaktywnych.

B. J.



Na starówce wileńskiej. Dawny pałac de Reussów

Fot. Romuald Mieczkowski

Stan posiadania szkoły polskiej

Z Józefem Kwiatkowskim, prezesem Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie "Macierz Szkolna" rozmawia Andrzej Kierulis

Polska "Macierz Szkolna" została powołana 11 listopada 1990 roku. Zrzesza ona w swoich szeregach ponad 1300 nauczycieli, wychowawców przedszkoli i innych pracowników placówek oświatowych Wileńszczyzny. W przeważającej większości szkół i przedszkoli polskich działają koła "Macierzy Szkolnej". Głównym jej celem jest wspieranie szkolnictwa polskiego. Polega ono na pośrednictwie w niesieniu pomocy materialnej, poprzez przekazywanie dla szkół programowej literatury pięknej, podręczników dla I—IV klas oraz środków technicznych. Ważnym odciążeniem pracy jest organizacja dokształcania kadry pedagogicznej i treściwy wypoczynek dzieci w okresie letnim na koloniach w Polsce. Corocznie dzięki finansowemu wsparciu Ministerstwa Edukacji Narodowej RP i "Wspólnoty Polskiej" wypoczywa około 600 dzieci z Litwy. W ciągu roku ponad 200 nauczycieli dokształca się w Polsce na różnego typu kursach.

— Jak Pan ocenia stan szkolnictwa polskiego na Litwie?

— Szkoły polskie działały raz lepiej, raz gorzej w przeciągu wszystkich lat powojennych. W dobie obecnej po polsku uczy się 19212 uczniów w 123 szkołach. Pracuje w nich ponad 2000 nauczycieli. Działają również 120 przedszkoli z grupami polskimi, do których uczęszcza ok. 2400 dzieci. W ciągu ostatnich dwóch lat ich liczba znacznie się zwiększyła. Większość przedszkoli przeszło na nowy system wychowania. Dodatkowo do przewidzianego programu włączane są różne zajęcia, jak np. z języka angielskiego, litewskiego, w ramach kółek — plastycznych, muzycznych, tanecznych. Przedszkola polskie stały się atrakcyjniejsze i dlatego rodzice chętniej oddają swoje dzieci właśnie do polskich grup. Natomiast jeśli chodzi o stan szkolnictwa, to trudno jest odpowiedzieć jednoznacznie. Powiedziałbym, że stan naszego "posiadania" jest dość dobry. Wbrew utartym powiedzonom, że placówki polskie mają niski poziom nauczania, są źle wyposażone... Chcę podkreślić, że tak nie jest. Po pierwsze — poziom nauczania w szkołach polskich nie jest niższy od poziomu w szkołach rosyjskich czy litewskich. O tym świadczy chociażby liczba abiturientów, którzy się dostali na uczelnie wyższe. Analiza ostatnich dwóch lat wskazuje na to, że procent młodzieży studiującej dalej po szkołach polskich jest większy niż ogólnorepublikański. Według danych za ub. rok, na wyższe uczelnie Litwy dostało się 41,4 proc. absolwentów szkół polskich, zaś do szkół pomaturalnych — 39,9 proc. Ogółem naukę kontynuowało 78,3 proc. absolwentów promocji 1995 roku.

— Czym uwarunkowany jest taki wzrost?

— Myślę, że nie tylko dobrym przygotowaniem przedmiotowym, ale i dobrym wychowaniem. Ponadto pojawiła się motywacja do studiowania — dziś potrzebni są specjaliści o mocnej wiedzy i wysokim przygotowaniu zawodowym.

— Mówi się jednak, że szkolnictwo polskie na Litwie jest w gorszej sytuacji od możliwości szkolnictwa litewskiego.

— Ma to swoje wytłumaczenie. Np. podręczniki ukazu-

ją się o rok, dwa później — potrzebny jest czas na przetłumaczenie. Natomiast ani materiał dydaktyczny, ani metodyczny, ani poglądowy — nie jest wydawany na Litwie w języku polskim. Stąd nauczyciele muszą to nadrobić samodzielnie. Często pedagog przygotowuje w domu materiał rozdzielczy i z braku kserokopiarek zmuszony jest przepisywać po kilka egzemplarzy. W szkołach polskich mało też środków technicznych, potrzebnych do nauczania. Większość nie posiada widea i telewizorów. Tylko bardzo nieliczne szkoły mają klasy komputerowe, niewiele kserokopiarek. Dużo przedszkoli i szkół początkowych nie ma nawet zwykłego magnetofonu. Wyposażenie szkół w niezbędne środki, moim zdaniem, ma być prowadzone przez państwowe wydziały oświaty i samorządy, przy udziale sponsorów — miejscowych biznesmenów.

— Czy występuje różnica w poziomie nauczania wśród uczniów szkół wileńskich i rejonowych?

— Myślę, że jest pewna różnica. Wynika ona jednak nie tyle z pracy nauczyciela, ile ze zróżnicowania socjalnego uczniów. Do szkół miejskich uczęszcza

większa liczba uczniów pochodzących z rodzin inteligentnych. Ponadto szkoły te mają możliwość tworzenia klas ukierunkowanych, np. matematycznych, humanistycznych, co jest trudne do

zrobienia w szkole wiejskiej. Choć możliwości szkoły wiejskiej są większe, to nie chciałbym twierdzić, że szkoła na wsi pozostaje w tyle. Tak, np. w roku ub. na medycynę do Polski dostały się dwie uczennice z Butrymań. Na wsi klasy są o wiele mniejsze i nauczyciel ma możliwość udzielić więcej czasu każdemu uczniowi. To rekompensuje inne braki. Należy zaznaczyć, że ostatnio poziom powoli się wyrównuje.

— Jak jest z liczbą uczniów w szkołach polskich na Litwie? Liczba ich wzrasta czy maleje?

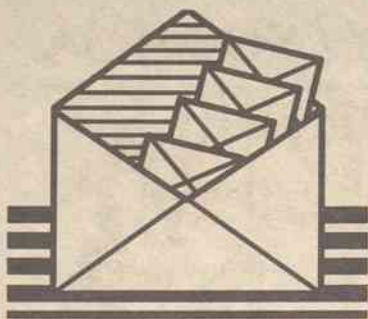
— Od roku 1988 ciągle wzrasta, średnio w skali rocznej o tysiąc uczniów. Jeśli we wspomnianym roku do szkół polskich uczęszczało 9995 uczniów, to w bieżącym — 19212. Wzrasta nie tylko ogólna ich liczba, ale i udział procentowy. Dziś ponad połowa polskich dzieci uczęszcza do szkół z ojczystym językiem nauczania. Przy 7—procentowym składzie narodowości polskiej mamy 3,61 proc. uczniów w szkołach polskich. W klasach początkowych jeszcze lepsza sytuacja — stanowią oni aż 4,07 proc. ogółu.

— Czy "sprawdza się" wysyłanie naszej młodzieży na naukę do Polski?

— Stanowisko nie jest jednoznaczne. Do Polski na naukę jadą najlepsi i ostatnio w niewielkiej liczbie — około 30 osób. "Masówki" sprzed 6—7 lat praktycznie nie zdały egzaminu. Według mnie, najlepiej jest dobrze opanować w szkole polskiej język litewski i próbować dostać się na wyższe studia na Litwie. Natomiast studia pomaturalne, doktorantki, różne dokształcanie się w Polsce — są jak najbardziej wskazane.

(Dokończenie na s. 2)

OŚWIATA



Kochani Przyjaciele

Serdecznie dziękuję, żeście dali mi możliwość bycia razem przez cały Rok 1996. Te nasze wiezi wewnętrzne, które rodziły się w czasie pokoju i wojennej pożogi, w ciągu całej drogi życia na obczyźnie i tułaczce — w swej sile i głębi są wszakże sobie pokrewne, gdyż wypływają, jak strumyki, z jednego źródła, w którym w zależności od wiejących wiatrów, tak lub inaczej odbija się dzień dzisiejszy.

Tajemnicza muzyka polskiego słowa, zachowana w pamięci, porusza jakiś najczulszy nerw. Prymas Tysiąclecia, Kardynał Wyszyński mówił: "Naród, który traci pamięć — taki naród ginie".

Dzięki Waszym staraniom, pracy, szlachetności w stosunku do ludzi na obczyźnie — my nie tracimy tej pamięci. Jesteście wspaniali — możecie być dumni.

Słę najserdeczniejsze przyjacielskie życzenia Redakcji, całemu zespołowi. Pamiętam o Was zawsze z miłością, wdzięcznością, zachwytem.

Weronika Juriewa
Kowrow, Rosja

Dziękuję za pismo, pięknie redagowane. Jako dokument historii "Znad Wilii" w przyszłości będzie na pewno jeszcze więcej cenione niż dziś.

Mam nadzieję, że poprawią się jeszcze bardziej stosunki polsko-litewskie — mamy przecież takich sąsiadów, że tylko trzymanie się razem może pozwolić na przeciwstawienie się starej, znanej już wśród Rzymian metodzie: *divide et impera*. A szczytem nierozsądku byłoby iść im na rękę i samym pogłębiać zaistniałe niedogody, lecz nieaktualne już pretensje. Oby to ludzie wreszcie zrozumieli!

Halina Kluźniak — Trzeciakowa
Nunningen, Szwajcaria

Szanowny Panie Redaktorze,

Od dłuższego czasu jestem inwalidką. W dodatku spotkało mnie jeszcze jedną nieszczęście. Podczas wizyty Ojca Świętego w Wilnie razem z synem siostry, moim podstawowym opiekunem, szliśmy na mszę św., celebrowaną przez papieża w Zakrecie. Gdy przechodziliśmy przez jezdnię, samochód potrącił siostrzeńca i zabił go. Przy wszystkich tych moich biedach i cierpieniach prasa polska, w tym "Znad Wilii", jest dla mnie "oknem na świat", źródłem informacji o życiu miasta, moich rodakach. Niestety, mizerna renta nie pozwala mi na taki luksus, jakim jest prenumerata gazety. Zwracam się więc z prośbą: może ktoś za pośrednictwem redakcji mógłby mnie sfinansować prenumeratę "Znad Wilii"? Będę za to sponsorowi i zespołowi redakcyjnemu niezmiernie wdzięczna.

Halina Baranowska
Wilno

Od redakcji: Pragniemy poinformować, że na nasz apel o gratisowe zaprenumerowanie "Znad Wilii" dla Pani i innych osób niepełnosprawnych z Wilna i okolic natychmiast zareagował Rafał Bednarék — dyrektor przedstawicielstwa w Wilnie Banku Pekao S.A. Od lutego aż do końca pierwszego półroczia będzie więc Pani otrzymywać nasz dwutygodnik.

W Krakowie — bez "Znad Wilii"

Przypadkowo, z pobytu w Wilnie, znajomy przywiózł mi "Znad Wilii". Gdzieś slyszalem o takim tytule, ale nie spodziewałem się, że czasopismo ma tyle atrakcyjnych tematów, porusza tak dużo ważnych zagadnień. Dziwię się, że nie można "Znad Wilii" i podobnych mu tytułów dostać w Krakowie, a chyba i w innych miastach Polski. Mam do czynienia z paradoksem — coraz bardziej rozwija się komunikacja — a nie jesteśmy w stanie dowiedzieć się, czym żyją nasi sąsiedzi i rodacy. Myślę, że warto sprowadzać "Znad Wilii" szczególnie teraz — w czasie, kiedy sporo pisze się o Litwie, przemianach tam zachodzących, losach Polaków. Nie czynimy tego zaozornie, tylko przysłuchajmy się, jak to robią sami zainteresowani, mieszkańcy wyzwolonej Litwy. Tylko zupełnie nie wiem, jak ten problem rozwiązać.

Ksawery Chudzik
Kraków, Polska

Od redakcji: Takich listów otrzymujemy więcej. Niestety, również nie potrafimy rozwiązać problemu kolportażu w Polsce. Mile widziana w tej sytuacji współpraca z organizacjami społecznymi i prenumerata.

(Początek na s. 1)

— Jakie są podstawowe problemy, z którymi para się szkoła polska na Litwie?

— W pierwszym rzędzie chodzi o brak kadry pedagogicznej, przede wszystkim — nauczycieli języka litewskiego. Kadra nam "zestarzała się" i potrzebne są działania, skierowane na uzupełnienie tych braków. Następną sprawą, o czym już wspominałem, jest kwestia odpowiedniej literatury, pogładowości, materiału dydaktycznego i środków technicznych.

— Jak Pan uważa, czy np. z powodu braku nauczycieli nie zanikają w przyszłości szkoły polskie?

— Na pewno nie. Szkolnictwo polskie na Litwie przetrwało trudne okresy rusyfikacji. Na pewno bardziej prężne dziś środowisko polskie nie pozwoli mu zaginać. Jeżeli będą stwarzane odpowiednie warunki i nadal respektowane demokratyczne prawa do nauki, to szkoła polska będzie się rozwijać i jej przyszłość widzę w jasnych kolorach. Brak kadry pedagogicznej jest problemem przejściowym. Nauczycieli brakuje wszędzie, w szkołach litewskich również. Z tą tylko różnicą, że wymienione problemy w placówkach mniejszości narodowych wyrażają się głębiej. Wydaje się, że wraz ze zwiększeniem płacy zarobkowej, pedagogów nie zabraknie. Obecnie pracuje około 30 proc. nauczycieli, których wiek nie przekracza trzydziestu lat. Jest to dobry wskaźnik i pewna nadzieja. Kolejna sprawa: w tym roku wśród 800 studentów,

którzy się dostali na Wileński Uniwersytet Pedagogiczny, było 112 osób po szkołach polskich.

— Powiedział Pan, że szkoły polskie przetrwają, jeżeli będą stwarzane ku temu warunki. Czy są one stwarzane?

— Państwo Litewskie ustawowo zapewnia prawo pobierania nauki w języku ojczystym. Myślę, że będzie ono i nadal przestrzegano te ustawy. Natomiast utrudniają naukę różne siły skrajne, nacjonalistyczne. Starają się one wytworzyć sytuację niepewności, co oddziałują negatywnie na część rodziców. Nawiązując do ostatniej, kontrowersyjnej wypowiedzi ministra oświaty Z. Zinkevičiusa, powiedziałbym, że może była to swoista "próba" — jak zareaguje społeczeństwo na ewentualność ograniczeń w szkolnictwie z polskim językiem wykładowym. Polacy zareagowali jednoznacznie — oświadczyli, że chcą uczyć swe dzieci w języku ojczystym. I nadal wszystko będzie zależało od postawy rodziców, jak też umiejętności nauczycieli, poziomu nauki, aktywności i jednoci działania wszystkich polskich organizacji społecznych i politycznych na Litwie.

— Czy dużo dzieci z polskich rodzin oddawanych jest do szkół litewskich?

— Trudno o tym mówić, ponieważ nie gromadzi się takich danych statystycznych. Ale pewna tendencja oddawania dzieci polskich do szkół litewskich istnieje. Jest ona jednak w opinii społecznej znacznie zawyższona. Jeśli weźmiemy wyniki ostatnich lat, to widać, że z trojga



Józef Kwiatkowski: Państwo Litewskie ustawowo zapewnia prawo do pobierania nauki w języku ojczystym

Fot. Bronisława Kondratowicz

polskich dzieci w Wilnie dwoje idzie do klas polskich. Jedno dziecko gdzieś "się gubi", idzie do szkoły rosyjskiej albo litewskiej. Natomiast w

rejonie wileńskim z sześciorga dzieci Polaków aż pięciorgo idzie do szkoły polskiej.

— Dziękuję za rozmowę.

NARADY

W siedzibie Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie "Macierz Szkolna" odbyła się narada na temat "Stan, perspektywy i zagrożenia rozwoju szkolnictwa polskiego na Litwie". Na naradę przybyli pracownicy wydziałów oświaty rejonów — wileńskiego i solecznickiego, dyrektorzy szkół polskich, przedstawiciele organizacji społecznych, dziennikarze.

Konstruktyną w przeważającej swej części wymiana opinii dotyczyła przebiegu reformy oświaty, atestacji nauczycieli i kadry kierowniczej szkół, zmian, jakie zaszły ostatnio. Szkolnictwo na Litwie przeżywa niemało trudności. Dodatkowe powstają w nauczaniu w językach mniej-

zości narodowych. Niemal wszyscy występujący ustosunkowali się do wypowiedzi Zigmasa Zinkevičiusa, podając ostrej krytyce krzywdzące słowa ministra, iż szkoła narodowa, to tylko litewska.

Zebranych nurtowały i inne kwestie, przede wszystkim: czy nastąpią zmiany w ustawodawstwie litewskim odnośnie oświaty; czy nastąpią zmiany pedagogicznej w kadry kierowniczej (czy na zmianę dyrektorów — Polaków, przechodzących na emeryturę, przyjdą również Polacy), jak ustosunkować się do planu wprowadzenia klas eksperymentalnych, w których nauczanie będzie odbywać się po litewsku, za wyjątkiem polskiego jako ojczystego, i ewentualnie

historii; w jaki sposób rozwiązać kwestię braku podręczników; w jakich proporcjach język państwowy ma być obecny w szkołach i in.

Narzekano na "dyskryminację finansową" — na brak środków na remonty, brak odpowiedniej bazy technicznej, szczególnie na wsi. Rozważano, co zrobić należy, by polepszyć kondycję szkoły polskiej, przeciwstawić się zagrożeniom, odeprzeć ataki sił skrajnych. Wniosek stąd wypukła się jeden: najważniejszą zależy od samych zainteresowanych, czyli od nauczycieli, rodziców, licznych działaczy, włącznie z posłami na Sejm litewski.

I tu spojrzmy na siebie samokrytycznie. Ubolewano, że prasa mało pisze na tematy szkolnictwa. Z drugiej strony stwierdzono, że dziś wielu nauczycieli... nic nie czyta. Nie tylko gazet, ale i literatury metodycznej. Trudno się dziwić, bo część działaczy czyni to samo, zaś o niektórych wydarzeniach dowiaduje się w końcu, przypadkiem. W niektórych szkołach nie są wykorzystane godziny, które oficjalnie i z powodzeniem można by przeznaczyć "dla polskości". Wielu marzy o utworzeniu gimnazjów, nie zdając sobie sprawy, że do tego bazy nie ma, tymczasem nie jest nawet w stanie obracać odpowiedniego profilu w nauczaniu. Kadra nauczycielska "starzeje się", tymczasem trudno jest zebrać, powiedzmy, dziesięć osób, by utworzyć nielitewską grupę na lituanistycę czy polską podgrupę na wydziale chemicznym. Mówiono o apatii i braku pomysłów, o jedynej chęci niektórych nauczycieli — byle jakoś dotrzeć do emerytury...

Wystąpienia były konkretne i zmuszające do zastanowienia. Choć — jak zwykle — nie zabrakło i tym razem "etatowych przedmówców", którzy to mówili hasłami, bardzo górnolotnie, nadużywając takich słów, jak "trzeba", "należy", "powinien". Nasuwa się pytanie: kto? Co dotyczy niektórych działaczy — tu padła gorzka uwaga — to zazwyczaj jest okazja spotkać się z nimi przy okazji jakichś... bankietów. Na naradach usiłują jak najszybciej wystąpić — pokazać się — i wyjść, bo się im śpieszy...

I jeszcze — ktoś nie jak nauczyciel czy działacz społeczny ma zadbać o poprawność mowy ojczystej, tymczasem w ciągu bitych dwóch go-

dzin narady znaczna część zabierających głos omawiała "pytanie" szkolnictwa, miast "kwestii" czy "zagadnienia". Były i inne potknięcia i lapsusy językowe.

Tym niemniej spotkanie przyniosło pożądane wyniki, zwróciło uwagę na najbardziej palące problemy. Ale i miało szereg momentów, napawających optymizmem. A mianowicie, że szkolnictwo polskie ma coraz więcej zwolenników, a jego poziom może zadowalać. Dziś rodzice również bardziej świadomie wychowują swych dzieci w duchu zachowania mowy dziadów, ale i w ścisłym związku z językiem litewskim. Zresztą, jak ktoś powiedział, jakoś nie widać pośród Polaków, którzy ukończyli szkoły litewskie, jakiejś większej indywidualności, natomiast coraz zauważalniej odbudowywane są zastępy polskiej inteligencji na Litwie, która dziś może poszczycić się wysokiej klasy specjalistami w różnych dziedzinach, własnymi artystami, poetami, dziennikarzami.

W dobie przemian, dotkliwego braku środków w kasie państwowej, zarysowuje się nowa forma wspierania szkolnictwa, a być może i kultury ojczystej. Dał temu przykład obecny na naradzie biznesmen Mieczysław Waszkowicz, który postanowił opłacić etat dla pracownika "Macierzy Szkolnej", pracującego dla potrzeb tak niezbędnego centrum metodycznego, które przysłuży z pomocą nauczycielom.

Takie wsparcie oświaty przez biznes może dać konkretne wyniki. Faktycznie niemal w każdej miejscowości jest ktoś, kto na swój sposób mógłby się przyczynić do załatwienia przysłowiowej "dziury w dachu". Ponadto wśród niewykorzystanych możliwości są środki w fundacjach zagranicznych, chodzi tylko o nauczanie się opracowywać odpowiednie projekty, by zdobyć wsparcie, na jakie mogą liczyć w szczególności oświata i kultura mniejszości narodowych. Podstawowy obowiązek w funkcjonowaniu oświaty bierze na siebie państwo, tu też trudno się obejść bez umiejętnego przedstawiciela swych potrzeb na odpowiednim poziomie. Praktyka wykazuje, że niektórzy potrafia to zrobić i ich doświadczenie może być wielce przydatne.

Romuald Mieczkowski

Perspektywy i zagrożenia

Pejzaże z Syberii

Dzień dobry, Panie Redaktorze, Jestem bardzo wdzięczny za uwagę i troskę, jaką mnie Pan obdarza. I za czasopismo "Znad Wilii", w której znalazła się notatka o mnie. Zawsze miło wspominać Pana.

Proszę przyjąć skromny prezent w postaci akwarel mojego ojca, wykonanych w roku 1995. Oczywiście, są to szkice bardzo liryczne, nie tworzące sztuki "monumentalnej", dlatego bez tytułu. Można to nazwać np. "Pejzaż zimowy".

Mój ojciec, artysta — malarz Jerzy Kołaczewski, urodził się 30 kwietnia 1941 roku w Omsku. Tu w 1972 roku ukończył wydział artystyczny — graficzny instytutu pedagogicznego (dziś uniwersytet). Brał udział w wielu wystawach, jest

wykładowcą w dziecięcej szkole malarzkiej.

Dziad mojego ojca, Izidor Kołaczewski za udział w powstaniu 1864 roku był zesłany do gubernii tomskiej, wieś — Kargadzki Forpost. Minęły lata pełne trudności i wyrzeczeń, a tylko od niedawna można o tym mówić otwarcie. Od tamtych czasów moja rodzina mieszka w Syberii, obecnie — w Omsku.

Z gazety dowiedziałem się, że przy redakcji działa Polska Galeria Artystyczna. Byłbym bardzo wdzięczny, jeśli by była możliwość wydrukowania tych słów o moim ojcu wraz z reprodukcją jego akwareli.

Wszystkiego najlepszego. Z szacunkiem

Andrzej Kołaczewski
Omsk, Rosja



Pejzaż zimowy

Rys. Jerzy Kołaczewski

Upamiętnienie Bułhaka

3 lutego br. na gmachu Samorządu m. Wilna, w miejscu pracowni mistrza wileńskiej fotografii — zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa. Jej autorem jest rzeźbiarz Petras Mazūras, a inicjatorem i jednym z głównych sponsorów tej akcji — współczesny litewski fotografik Saulius Paukštys.

A.P.

Honoris causa dla prof. Bardacha

W dniu 19 listopada 1996 r. odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim uroczystość nadania doktoratu *honoris causa* prof. Juliuszowi Bardachowi.

Wielki jest dorobek naukowy tego bardzo pracowitego i o szerokich horyzontach humanisty, uprawiającego ściśle ze sobą powiązane dwie dyscypliny — historię *tout court* oraz naukę historii prawa i ustroju.

Ofiarowana Profesorowi podczas tej uroczystości księga pamiątkowa pod tytułem: "Parlament, prawo, ludzie" (Wydawnictwo Sejmowe) na okładce prezentuje herb Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie według projektu Ferdynanda Ruszczyca z 1919 r., herb Uniwersytetu Jagiellońskiego i pieczęć Uniwersytetu Warszawskiego. Jest to doskonały skrót drogi życiowej, przeszło 60-letniej pracy intelektualnej Profesora.

W swoim przemówieniu na uroczystości warszawskiej prof. Juliusz Bardach m.in. powiedział:

"Obok ustroju Polski Piastowskiej, genezy Sejmu polskiego, problematyki metodologii... stale obecne są w moim naukowym warsztacie badania nad dziejami ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie ukrywam, że darzę je szczególnym uczuciem, u podstaw którego leży nie gasnący sentyment do "iniego miasta nad Wilią". Urzekło mnie ono, gdy przyjechałem jako młody student na Uniwersytet Stefana Batorego i urok ten trwa, znajdując wyraz również — a może przede wszystkim — w pracy badawczej. Wspominam wówczas Studium Historii Prawa litewskiego USM, w którym, pod kierunkiem Stefana Ehrenkreutz, stawiałem pierwsze kroki w nauce, wspomaganym życzliwymi radami Jana Adamusa, wnikliwego badacza prawa prywatnego oraz burzyciela naukowych mitów w historiografii, po wojnie twórcy zespołu historyków prawa w młodym Uniwersytecie Łódzkim".

Bibliografia publikacji prof. Juliusza Bardacha w latach od 1936 r. do 1995 r. (z przerwą wojenną od 1939 do 1945) liczy 458 pozycji. Należy tu wymienić kilka zaledwie najważniejszych dzieł. Są to: "Historia państwa i prawa Polski do r.1939" (tom I autorstwa Profesora, a całość w 5 tomach redagowane przez Nięgo. Kilka wydań); "Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV—XVII wieku", 1970; "O dawnej i niedawnej Litwie",

1988; "Dzieje Sejmu Polskiego", cz.I "Sejm dawnej Rzeczypospolitej", 1993.

Prof. Juliusz Bardach jest także członkiem honorowym i przewodniczącym rady programowej Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy. Wielokrotnie wygłaszał referaty o historii Litwy w ramach rocznych cykli seminariów, organizowanych od ośmiu lat na Uniwersytecie Warszawskim. Również na łamach kwartalnika "Lithuania", organu Klubu, opublikowane zostały trzy znakomite jego artykuły: "Konstytucja 3 Maja a Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów z 20 października 1791 r."; "Dlaczego Europa Środkowo—Wschodnia?" oraz "Nauka historii ustroju i prawa litewskiego w Wilnie w latach 1920—1939".

Klub ogromnie ceni prof. Juliusza Bardacha za to, że uczy nas dostrzegać proces dziejowy w szerokiej rozmiarach jedności podzielnego czasu — przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Jest dla nas mistrzem w wyciąganiu trafnych wniosków z historii stosunków litewsko—polskich dla dnia dzisiejszego.

Profesor jest przyjacielem Litwy, Białorusi i Ukrainy. Uważa się za zwolennika współpracy Polski z demokracją Rosją. Udziela on

pełnego poparcia dla głównego elementu naszego programu, wyrażającego się w następującym sformułowaniu: "Aktywna polityka wschodnia jest kluczem do naszej integracji z Zachodem".

W okresie Polski międzywojennej w czasach swej młodości prof. Juliusz Bardach był aktywnym członkiem wileńskiego okręgu Polskiej Partii Socjalistycznej. Był przywiązany do tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz działających na początku XX wieku tzw. Krajowców. Cenił myśl prawniczą i polityczną Michała Romera. Przez całe swe życie był konsekwentnym wyznawcą nie tylko tolerancji narodowościowej, lecz przede wszystkim pluralizmu kulturowego, państwa obywatelskiego i społeczeństwa otwartego. Z wielkim szacunkiem odnosi się do wszystkich humanistycznych światopoglądów, preferując w życiu prywatnym i publicznym etykę Dobrej Nowiny.

Nasz Klub cieszy się ogromnie, że została publicznie wyróżniona w Warszawie osobowość prof. Juliusza Bardacha, jego dzieła naukowe i postawa obywatelska.

Leon Brodowski,
prezes Ogólnopolskiego Klubu
Miłośników Litwy



Prof. Juliusz Bardach (od lewej) podczas uroczystości nadania mu tytułu *honoris causa*. Obok — prof. Włodzimierz Siwiński, rektor Uniwersytetu Warszawskiego

Fot. Archiwum

VIII Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Jana Krzewniaka w Karczewie

Regulamin

W konkursie mogą brać udział wszyscy autorzy bez względu na przynależność do związków twórczych.

Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie zestawu pięciu utworów poetyckich o dowolnej tematyce, w sześciu egzemplarzach maszynopisu lub czytelnej rękopisu. Prace nie mogą być wcześniej nagradzane lub publikowane. Zestawy powinny być opatrzone godłem.

Utwory pretendujące do Nagrody Specjalnej m.Karczewa (utwory poświęcone tematycznie miastu Karczew) należy opatrzyć przy godle literą "K".

Organizatorzy nie ograniczają ilości zestawów nadesłanych przez jednego autora.

Do tekstów należy dołączyć zaklejoną kopertę, podpisaną tym samym godłem, zawierającą następujące informacje: imię i nazwisko oraz dokładny adres autora.

Prace należy nadsyłać do 22 lutego 1997 roku na adres:
Redakcja "Głosu Karczewa"
05-480 Karczew, ul. Warszawska 28,
z dopiskiem "Konkurs poetycki".

Prace, które organizatorzy konkursu otrzymają po terminie, nie będą brały udziału w konkursie.

Jury, w skład którego wejdą znani literaci i krytycy oraz przedstawiciele komitetu organizacyjnego, przyzna nagrody, które zostały ustalone według stawek brutto:

Nagroda I stopnia — 2000 zł
Nagroda II stopnia — 1500 zł

Nagroda III stopnia — 1000 zł
Nagroda Specjalna m.Karczewa — 1500 zł
oraz nagrody rzeczowe i w formie upominków.

Jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się w czerwcu 1997 roku podczas "Dni Karczewa".

Koszty przyjazdu na uroczystość wręczenia nagród oraz koszty wyżywienia i noclegów pokrywają organizatorzy. Dla laureatów mieszkających poza granicami Polski, organizatorzy zastrzegają prawo rozliczenia zwrotu kosztów podróży w granicach Polski.

Imprezy w PGA

Dialogu ciąg dalszy

10 lutego w redakcyjnej galerii odbędzie się kolejne spotkanie działaczy litewskiej kultury z członkami Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy z Warszawy. Tematem rozmów — przygotowanie do polsko—litewskiej imprezy w Domu Pracy Twórczej na Wigrach w czerwcu br., w której udział wezmą twórcy, naukowcy, dziennikarze z obu krajów, a patronować jej będą — Czesław Miłosz i Tomas Venclova. Swoje wsparcie zadeklarowały również pol-

ki i litewski komitety UNESCO, a także szereg innych organizacji międzynarodowych.

Koordinatorami działań przygotowawczych są zespoły redakcyjne "Lithuanii" (redaktor naczelny — Leon Brodowski) i "Kultūros barai" (Bronius Savūkydas). Ustalono już listę osób, które będą uczestniczyć w konferencji, a także tematy podstawowych referatów.

A.P.

Towarzystwo Klub Lekarzy

17 stycznia w redakcyjnej galerii miało miejsce zebranie założycielskie Towarzystwa Klubu Lekarzy. Wzięło w nim udział 11 medyków — Polaków: Hanna Strużanowska, ordynator oddziału Szpitala Ginekologicznego św. Jakuba, Krystyna Rotkiewicz, specjalista Litewskiego Centrum Onkologii, Marta Czobot, ginekolog przychodni w wileńskiej dzielnicy Szeszkinia, Zanna Bumbul, również ginekolog tej przychodni, Inga Rudzikienė, ginekolog Szpitala Położniczego w Wilnie, dr Medard Czobot, wicedyrektor Instytutu Medycyny Eksperymentalnej i Doświadczalnej, naczelny gerontolog Litwy, Władysław Mieczkowski, traumatolog — ortopeda w wileńskim Szpitalu Czerwonego Krzyża, kierownik Centrum Terapii Rezonansu Mikrofalowego, Tadeusz Łabowicz, laryngolog Centralnej Przychodni Rejonu Wileńskiego, Andrzej Komiago, specjalista endoskopii tejże placówki, Danuta Dziadulewicz i Regina Papsza, studentki III roku wydziału medycznego Uniwersytetu Wileńskiego.

— Ostatnio jesteśmy świadkami wielu reform i przemian we wszystkich instytucjach służby zdrowia. Obok państwowej coraz bardziej powszechna jest medycyna prywatna, ubezpieczeniowa, pojawia się konkurencja nie zawsze rzetelna. W tym okresie my, lekarze — Polacy, odczuwamy, że mało jest między nami jedności, mało powiązań, przyjaźni. Często pracując zupełnie obok, nie o sobie nie wiemy, albo w ogóle się nie znamy. Pragniemy więc spotykać się, naradzać, wreszcie pomagać jeden drugiemu — zwracając się do zebranych, motywowała potrzebę powołania nowej organizacji pani doktor Strużanowska.

Najwięcej czasu podczas tego pierwszego spotkania poświęcono omówieniu statutu. Dr Czobot podkreślał:

— Dzisiaj prawie każda organizacja ma albo cele polityczne, albo wyłącznie materialne. A ten klub musi mieć zupełnie inne zadania. Chodzi o to, żeby ludzie przychodzący do

nas wzbogacali się przede wszystkim duchowo, i nie tylko w dziedzinie medycyny. Razem możemy omawiać współczesną poezję, sztukę, dyskutować w zakresie problemów np. filozoficznych. Dzisiaj przecież obok kłopotów finansowych, materialnych, tak dużo mamy problemów duchowych.

Zebrani byli zgodni co do tego, że ma to być klub w szerokim tego słowa znaczeniu. Obok popularyzacji ochrony zdrowia, omawiania spraw zawodowych (najbardziej akcentowano problem etyki lekarskiej), praktykowane będą wycieczki, koncerty, różne wieczorki, pikniki i wszelkie inne formy życia towarzyskiego. Według Zanny Bumbul, w nasz wiek intensywnie pracy najbardziej wszystkim zależy właśnie na spotkaniach towarzyskich, często z całymi rodzinami. I żeby to nie były "sztywne" zebrania, ale rozmowy rodaków "całym sercem".

W trakcie dyskusji padło pytanie, co do kontaktów z działającym w Wilnie Stowarzyszeniem Medyków Polaków (prezes — Bronisława Siwicka). Zebrani wskazali na możliwość wspólnego spotkania i rozmowy już w najbliższej przyszłości, by omówić płaszczyzny współpracy.

Wybrano trzyosobowy zarząd. Prezydentem klubu został Władysław Mieczkowski, a komisji etycznej będzie przewodniczyć Hanna Strużanowska. Klub jest otwarty dla nowych członków — zarówno medyków, jak też ludzi pokrewnych zawodów. Liczba zaś członków rzeczywistych jest ograniczona. Według statutu nie może przekroczyć 30. Jednak zawsze znajdzie się miejsce, co niejednokrotnie powtarzali założyciele, dla każdego, kto przyjdzie i zechce brać udział w działalności nowej organizacji.

Z przyjemnością odebraliśmy wiadomość, że spotkania Towarzystwa Klubu Lekarzy będą odbywały się w galerii dwutygodnika "Znad Wilii".

Andrzej Pukszo

W Centrum Dziennikarstwa Litwy

Centrum takie działa przy Fundacji Otwartej Litwy. Jego dyrektor, dr Laimonas Tapinas zaprosił redaktorów prasy nielitewskiej na rozmowę, w trakcie której omówiono możliwości współpracy, jaka może powstać między Centrum a tytułami mediów mniejszości narodowych. Warto np. skorzystać z kursów szkoleniowych, jakie stale organizuje Centrum. Dotyczą one praw i etyki dziennikarskiej, psychologii obcowania, podstaw pracy reporterskiej, jak też składu i szaty graficznej, kultury mowy itd.

Dotychczas w różnym rodzaju przedsięwzięciach Centrum (seminaria, konferencje) uczestniczyło ponad 700 dziennikarzy. L. Tapinas opowiedział o planach na przyszłość, o możliwościach ulg i pomocy dla Polaków, studiujących dziennikarstwo, apelował o udział w opracowywaniu projektów. Centrum na podstawie propozycji redaktorów nielitewskich mediów zobowiązało się opracować szerszy program współpracy.

T.B.

Podziękowanie

Wyrażamy wdzięczność Rafałowi Bednarkowi, dyrektorowi Przedstawicielstwa Banku Polska Kasa Opieki S.A. w Wilnie za wyrozumiałość i opłacenie prenumerat dla osób niepełnosprawnych i inwalidów.

Jednocześnie apelujemy do kierowników firm i spółek biznesmenów o umożliwienie prenumerat dla kolejnych osób, również niepełnosprawnych, jak też emerytów i niezamożnych mieszkańców Wileńszczyzny.

Informujemy, że w ramach Funduszu im. E.Raczyńskiego wysyłamy "Znad Wilii" dla rodaków na Wschodzie — na Białorusi, Ukrainie, w Rosji, Kazachstanie i innych krajach. Niestety, w tej chwili tylko dla ok. 30 osób. Zapotrzebowanie jest znacznie większe, zaś sprostać mu możemy tylko dzięki wpłatom Państwa, głównie z zagranicy. Warunki — identyczne jak przy prenumeracie (czyt. na str.7).

Wszystkim, którzy pomagają udostępnić czasopismo innym — dziękujemy.

Chcesz zarobić —
złóż się do "Znad Wilii"!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

Zwracać się: tel. 417587, 224245.

Redakcja "Znad Wilii" poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:

Isżanytoja 2/4 2001 Wilno

Reklama w "Znad Wilii"
dociera nie tylko
do rodaków na Litwie.

Ceny — umiarkowane,
skutek — namacalny.

Ogłoszenia o charakterze
społecznym drukujemy
bezpłatnie!

Wykonujemy usługi w zakresie
składu i małej poligrafii
(plakaty, ulotki, broszury).

Zapraszamy do współpracy!



Prawo jazdy w kategorii
A, B, C, D można zdobyć dzięki
kursom przygotowawczym
u A.Sinkūnasa.

Vilnius, Pelesos 1/2,
tel. 639942, 428264

Zapewnia się wysoki profesjo-
nalizm i dostępność nauki.

ZNAD WILII
1997.02.1-15

3

Dymitr Mereżkowski w Wilnie



W drugiej połowie stycznia 1920 roku znakomity rosyjski pisarz razem z małżonką, znaną poetką Zinaidą Gippius oraz ich sekretarzem — Włodzimierzem Złobinym i Dymitrem Filosofowym nielegalnie przekroczyli polsko—rosyjską granicę niedaleko od Bobrujska i przybyli do Mińska. Potwierdza to „Dziennik Wileński”, w którym czytamy:

„W Mińsku bawi Mereżkowski, gdzie na zaproszenie miejscowych Rosjan wygłosił szereg odczytów”.

Podana jest także wiadomość o wyjeździe Mereżkowskiego w dn. 11 lutego do Wilna. Ze wspomnień Z. Gippius wiadomo, że w Mińsku Mereżkowski poznał gen. Żeligowskiego, z którym była dyskutowana sytuacja polityczna i o którym „została u nas pamięć, jako o pierwszym polskim przyjacielu — mądrym, silnym i pewnym”. Na Dworzec w Mińsku ich odwiózł samochodem Żeligowskiego jego adiutant.

W Wilnie Mereżkowski zamieszkał w hotelu, a po trzech dniach u Wańkowiczów. Z. Gippius: „Rosjan w Wilnie spotkaliśmy niewiele. Najważniejsze — społeczeństwo polskie. Nasz stary znajomy i przyjaciel, profesor Uniwersytetu Wileńskiego — Marian Zdziechowski stale urządził u siebie bardzo interesujące zebrań. Naprawdę tylko w Wilnie zaczęliśmy rozumieć społeczeństwo polskie i nastroje... Nasz wspólny odczyt był wygłoszony w wielkiej, podłużnej sali z kolumnami przy takim zbiegu publiczności, że zostały wylamane szklane drzwi, był hałas i policmajster wbiegał co chwile. Drugi odczyt Dm. S—ca (t.z. Dymitra Sergiejewicza — M.I.) o Mickiewiczu podpadł pod bojkot Żydów. Wszystkie bilety w teże gigantycznej sali były wcześniej wykupione, z powodu czego dużo Polaków nie mogło dostać się na odczyt, a sala została pusta na jedną trzecią”.

O tym ostatnim odczycie zostały wydrukowane dość dokładne relacje w „Dzienniku Wileńskim” — „Z odczytu Mereżkowskiego”, oraz w „Naszem kraju” w tym samym czasie, pod tytułem: „Pisarze rosyjscy o bolszewizmie”. Z tych relacji dowiadujemy się, że ta ogromna sala z kolumnami, to była „sala miejska” (obecnie — gmach Litewskiej Filharmonii Narodowej) i — co najważniejsze — treść wystąpienia D. Mereżkowskiego i Z. Gippius, D. Filosofova i W. Złobina.

W pierwszym odczycie wystąpił D. Filosofov, mówiono o bolszewizmie rosyjskim jako „mongolskim soc-

jalizmie”. Następnie W. Złobin czytał odcinki z „Dzienników Petersburskich” Gippius z roku 1919. Możemy stwierdzić, że to było pierwsze (ustne) upowszechnienie tych znakomych dzienników. Poetka deklamowała również swoje utwory poetyckie, m.in. wiersz „Ona nie zginie”. Ostatni mówił Dymitr Mereżkowski na temat „Bolszewizm rosyjski a Europa”.

Wyrażał on rozpacz i gorycz inteligencji Rosji. Robił też zarzuty krajom europejskim z powodu braku dostatecznej pomocy, przede wszystkim wojennej, w obaleniu bolszewizmu. Mówił: „Jeśli Europa tego nie zrobi, sama zginie”.

Na zakończenie wzruszony prelegent przyznał, że dopiero teraz zrozumiał znaczenie słów Mickiewicza o Ojczyźnie, która jest „jak zdrowie”. Przypomniał prorocstwo Dostojewskiego o tym, że Rosja zmartwychwstanie wtedy, kiedy dojdzie do kresu swoich cierpień i poniżeń oraz zapytał retorycznie: „Może akurat teraz to nastąpiło?”

24 lutego Mereżkowski z Filosofowym mieli spotkanie w redakcji „Naszego kraju”, o czym informowała gazeta w dniu następnym. Z interesującej relacji dowiadujemy się, że omówiono szeroki krąg spraw politycznych, historycznych, filozoficznych. W końcu spotkania na pytanie: „A jaki jest stosunek szanowanego Pana do Polski?” — padła następująca odpowiedź: „Oboje z p. Mereżkowskim — mówią p. Filosofov — stoimy na granicy praw Polski do granic r. 1772. Uznanie tych praw powinno być punktem wyjścia przy nawiązywaniu stosunków polsko—rosyjskich”.

We wspomnieniach Z. Gippius są jeszcze niektóre uzupełnienia o pobycie Mereżkowskich w Wilnie. Najcenniejsze z nich — o spotkaniach z prof. Marianem Zdziechowskim.

„Zebrań u Zdziechowskiego trwały aż do naszego wyjazdu do Warszawy. Przychodziło wielu katolików, księży i prałatów”. Po wyjeździe Mereżkowskich do Warszawy, a potem do Paryża, ich stosunki z prof. Zdziechowskim nie zostały przerwane. W archiwum wybitnego naukowca na Uniwersytecie Wileńskim zachowuje się korespondencja Zdziechowskiego z Mereżkowskim i Filosofowym, jego list do Prezesa Komitetu Nagrody Nobla w 1932 roku, w którym profesor wysuwa kandydaturę Mereżkowskiego do Nagrody Nobla. Mereżkowski był stałym uczestnikiem międzynarodowego seminarium na temat historii prawosławia, który prowadził w 1925 roku w Paryżu Marian Zdziechowski. Na jego wykładach regularnie byli też obecni M. Berdiajew, G. Trubeckoj, Z. Gippius i szereg innych znakomitości emigracji rosyjskiej.

Pobyt Mereżkowskiego w Wilnie podsumował Świerczewski („Nasz kraj” 2 marca 1920 r.) w artykule „Misja Mereżkowskiego”. M.in. znajdujemy w nim takie konkluzje: „Śladami Mickiewicza, który na emigracji reprezentował honor Narodu i Niepodległość jego ducha, spętane-go w kraju kajdanami moskiewskiej przemocy, jedzie w świat Dymitr Mereżkowski, by mówić o przyczynach upadku Rosji, o konieczności jej odbudowy i nawoływać narody do wzięcia udziału w dziele jej wskrzeszenia...”

Maryna Iwińska

O historii biskupstwa

wileńskiego mówiono podczas odbywającej się 18 stycznia na Uniwersytecie Wileńskim konferencji naukowej. Okazją stały się dwa jubileusze — 70-rocznica śmierci bł. Jerzego Matulewicza, biskupa wileńskiego oraz 5-rocznica powrotu biskupstwa wileńskiego w skład Litewskiej Prowin-cji Kościelnej.

Przypomnieć tu należy, że do 24

grudnia 1991 roku wspomniane biskupstwo zostało podwładne władzom Kościoła w Polsce, jak to przewidywał konkordat z Litwą z roku 1926. W okresie powojennym Państwo Watykańskie nie zmieniło swoich zobowiązań wobec Kościoła na Litwie, jak też nie uznało jej inkorporacji w skład ZSRR.

W roli organizatorów konferencji wystąpili: Centrum Studiów i Badań Religij UW, wydział historii uniwersytetu, arcybiskup wileński i Akademia Katolicka Litwy.

Henryk Gierszyński — niedoszły kustosz Biblioteki Wróblewskich

Henryk Mieczysław Gierszyński — jak podaje Marek Prokop, pracownik Biblioteki Polskiej w Paryżu — urodził się 11 stycznia 1848 roku w Sandomierzu. Jako 15 letni chłopiec walczył w powstaniu styczniowym. Po jego upadku udało mu się zbiec z Polski i w 1866 roku, mając lat 18 znalazł się w Paryżu. Tu-taj odbył studia medyczne i został lekarzem. Podczas Komuny Paryskiej pracował w szpitalu. Na jego rękach zmarł ranny Jarosław Dąbrowski. Następnie w ciągu dwóch lat Gierszyński pracował jako lekarz na statku „Afrique”, kursującym między Marsylią a Konstantynopolem. W 1878 roku w wieku 30 lat ożenił się z Marią Kazimierą Bukowską, pochodzącą z Litwy, siostrą Henryka Bukowskiego, powstańca 1863 roku, członka oddziału księdza Antoniego Mackiewicza, późniejszego antykwariusza w Sztokholmie, donatora i członka Rady Muzeum Polskiego w Rapperswilu.

W tym samym roku Gierszyński kupił dom „Mon Repos” w miejscowości Ounarville, niedaleko Chartres, gdzie prowadził praktykę lekarską. Miał dwóch synów i dwie córki. W swoim domu zgromadził dużą bibliotekę, był znanym społecznikiem wśród Polaków na emigracji. Należał do kilku towarzystw, m.in. do Towarzystwa Litewskiego „Selmuo” w Paryżu, choć sam Litwinem nie był. Zajmował się publicystyką, pisał o sprawach litewskich i był za samodzielną Litwą. Na przełomie XIX—XX wieków odwiedził go Władysław Stanisław Reymont, Stefan Żeromski, Jan Lorentowicz, Wacław Sieroszewski, Józef Piłsudski, Bronisław Piłsudski, Wacław Studnicki, Roman Dmowski, Bolesław Limanowski, Zygmunt Miłkowski, Witold Jodko—Narkiewicz, gen. Walery Wróblewski i inni. W jego archiwum, zdeponowanym w Bibliotece Polskiej w Paryżu, znalazłem listy m.in. Jana Karłowicza, Władysława Kamińskiego, Władysława Mickiewicza, Michała Romera, Bronisława Piłsudskiego.

Charakterystyczny jest list tego ostatniego. Napisany na oderwanej ćwiartce papieru, dość czytelnym pi-smem (bez daty), prawdopodobnie w 1917 roku, niedługo przed zagadkową, tragiczną śmiercią w nurtach Sekwany. Oto treść tego listu: „Mieszka-jąc na Sachalinie, gdzie spędziłem na zesłaniu 15 lat i badając życie tubylców Gilaków, Oroków i Ajnosów zapisałem między innymi pracami na stukilkunastu watach do fonografu piosenek (miłosne, taneczne, wioślarskie, pijackie, kołysanki, poematy bohaterów, szamańskie itd.) Ajnosów i chciałbym je sprzedać, by wrócić przynajmniej kosztą włożone na nie. Korespondo-wałem w kwestii sprzedaży z wiedeńskim i berlińskim Phonogram—Archiv. I to ostatnie wzięło 5 watach. Trzy watach prof. Meyer w Cambridge. Lecz w ogóle instytucje te i inne (Muzeum w Lejdenie, niektóre w Londynie) wyma-

wiają się, że nie mają środków na ten cel dostatecznych i nie mogą zakupić. Również odpowiedziało odmową Societe d'Antropologie w Paryżu, żyjące datkami darmowymi. Wszyscy uważają te rzeczy za b. zajmujące i unikat, lecz woleliby otrzymać je darmo. Bo zbiory takie tylko się rozpoczynają i muzea dla tego celu większych sum nie posiadają. Ja bym chciał za wszystkie 100 wzięć 2000 fr., minimum 1200 fr., otrzymując ratami. Br. Piłsudski”.

Gierszyński pomagał emigrantom. Nie wiadomo jednak, czy pomógł sprzedać watach fonograficzne Piłsudskiemu. Brał czynny udział w politycznej działalności emigracji polskiej. Był jednym z założycieli tajnej Ligi Polskiej w 1888 roku. Po przekształceniu jej w Ligę Narodową, związaną z Romanem Dmowskim, Gierszyński polemizował z nim, bo był raczej zapatrywani socjalistycznych. Brał udział w spotkaniu założycielskim PPS w 1898 roku. Współpracował z czasopismem „Naprzód”, „Przedświt”, „Promień”. Wspierał finansowo pismo „Wolne Polskie Słowo”, wydawane w Paryżu. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę miał zamiar przenieść się do kraju. Był już wtedy prawie samotny. Synowie nie żyli, żona zmarła w 1920 roku. Namawiał Gierszyńskiego do powrotu do Polski inż. Władysław Kamiński. I oto Gierszyński upatrzył sobie Wilno i powstającą tam bibliotekę, zwaną później im. E. i E. Wróblewskich (obecnie Biblioteka Akademii Nauk RL). Gierszyński chciał przekazać tej bibliotece wszystkie swoje bogate zbiory biblioteczne i archiwalne i za to otrzymać dożywotni tytuł kustosa biblioteki.

W 1925 roku istniał w Wilnie Komitet Biblioteki im. Wróblewskich, jeszcze w mieszkaniu Tadeusza Wróblewskiego przy ulicy Uniwersyteckiej 9. Budynek pałacu Tyszkiewiczów na razie nie był przystosowany do przyjęcia zbiorów. Przypomnę krótko jego historię, informację zaczerpnąłem z „Wolnego Słowa Polskiego” z 1889 roku: „Wspaniały pałac, wzniesiony nad Wilią przez Jana hrabiego Tyszkiewicza z Birz został już prawie ukończony. Do budowli hrabia sprowadzał partiami Szwabów i Moskali. Przechodząc koło pałacu, gdy się on wznosił, nigdy się nie słyszało mowy polskiej, białoruskiej lub litewskiej, lecz wyłącznie szwargot niemiecki. A i do krajowych materiałów budowlanych hrabia miał najwidoczniej jakąś urażę, sprowadzając wszystko z zagranicy: cement, cegłę, drzewo, żelazo itd.”.

Ten właśnie pałac w 1924 roku rząd polski odkupił od ordynatowej Tyszkiewiczowej i przeznaczył na powstającą Bibliotekę Wróblewskich. W 1925 roku kuzynka Gierszyńskiego — Bukowska zwróciła się do Komitetu Bibliotecznego z informacją, iż jej krewny, znany na emigracji bibliofil i działacz,

Henryk Gierszyński zamierza podarować Wilnu swoje zbiory i chce na stałe zamieszkać w grodzie nad Wilią.

3 grudnia 1925 roku, w imieniu Komitetu Biblioteki im. E. i E. Wróblewskich Ludwik Abramowicz napisał list do Gierszyńskiego następującej treści (list jest przechowywany w Bibliotece Polskiej w Paryżu).

„Wielce Szanowny Panie! Kuzynka Pańska — p. Bukowska zwróciła się do Komitetu Biblioteki im. Wróblewskich komunikując o zamiarze Pańskim przewiezienia swych zbiorów i ulokowania ich w kraju i zapytując, czy nie dałoby się połączyć ich ze zbiorami Biblioteki im. Wróblewskich pod warunkiem, że Pan obejmie stanowisko kustosa z odpowiednim wynagrodzeniem. W imieniu Komitetu mam zaszczyt powiadomić Pana, że projekt ten został przyjęty przez Komitet z całym uznaniem i że zasadniczo nie widzimy przeszkód do jego realizacji. Obecnie właśnie Komitet prowadzi pertraktacje z Ministerstwem Oświaty w sprawie przejęcia przez nie zbiorów, stanowiących własność T—wa Biblioteki im. Wróblewskich, w charakterze bezterminowego depozytu i pomieszczenia ich w odpowiednim gmachu. Rokowania są na ukończeniu i potrzebny lokal jest już upatrzone. Ministerstwo przeznacza na ten cel b. pałac ordynatowej Tyszkiewiczowej, nabyty w roku zeszłym (1924) przez rząd. Gmach ten jednakże wymaga szeregu przeróbek i musi być przystosowany do nowego swego przeznaczenia. Ze względu na swe rozmiary mógłby on służyć wymiennie do pomieszczenia o wiele obszerniejszych zbiorów niż biblioteka i muzeum im. Wróblewskich. Znalazłoby tam wygodne miejsce i Pańskie zbiory. Abyśmy jednak mogli poruszyć tę sprawę w Ministerium i uwzględnić Pańskie dezyderaty przy zawarciu umowy, musimy wiedzieć dokładnie, z czego się składają Pańskie zbiory oraz czy rząd Republiki Francuskiej nie będzie stawiał przeszkód od ich wywiezienia za granicę. Prosilibyśmy więc uprzejmie o dostarczenie Komitetowi możliwie szczegółowych informacji o Pańskich zbiorach oraz warunkach, na jakich chciałby Pan je przekazać krajowi. Po otrzymaniu niezbędnych informacji i skomunikowaniu się w tej kwestii z Ministerstwem, nie omieszkamy powiadomić Pana o dalszych krokach, jakie należałoby poczynić w celu realizacji projektu. Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania. Ludwik Abramowicz”.

Mimo to, iż w Wilnie chętnie widzieli w swym mieście Gierszyńskiego, zamiar przeniesienia się do Wilna nie doszedł do skutku. Henryk Gierszyński zmarł w 1931 roku w wieku 83 lat. Część jego księgozbioru z Ounarville przeszła do Biblioteki Polskiej w Paryżu, razem z archiwum, jeszcze przed drugą wojną światową.

Mieczysław Jackiewicz



Dawna Biblioteka Wróblewskich, dziś Akademii Nauk RL, od swego powstania przez cały czas odgrywała wielką rolę w krzewieniu nauki

Fot. Bronisława Kondratowicz

Pamięci ludzi, Wilnu szczerze oddanych

Do Naczelnego Wodza w Paryżu

W pierwszych dniach stycznia 1940 roku stanął w progu paryskiego hotelu "Regina", gdzie mieścił się Sztab Główny tworzony we Francji Wojska Polskiego. Został przyjęty przez szefa sztabu, płka dypl. pilota Aleksandra Kędziora, swego czasu dowódcę 3 Dywizjonu Artylerii Konnej stacjonującego w Wilnie. Kapitan dyplomowany artylerii — Aleksander Blum, pseudonim "Bogorski", "Baltyc", "Oskar", regulaminowo zameldował się, a następnie złożył długi, ustny raport od ppłka dypl. Nikodema Sulika i o. Kazimierza Kucharskiego, przywódców utworzonego w Wilnie Związku Walki Zbrojnej. Misja powierzona oficerowi z 19 Pułku Artylerii Konnej z Nowej Wilejki została wypełniona.

Dla Aleksandra Bluma rozpoczął się okres emigracyjnej walki, według słów nakazu Józefa Piłsudskiego, "o broń i orły narodowe". Marszałek nauczał, że po każdym niepowodzeniu, po każdej klęsce trzeba zaczynać od nowa, sięgając po ową broń i orły narodowe.

Po weryfikacji, którą objęci byli niemal wszyscy żołnierze przybywający do Francji, Blum otrzymał przydział na stanowisko oficera operacyjnego w sztabie formującej się 2 Dywizji Strzelców Pieszych. W maju 1940 roku, dywizja dowodzona przez gen. Bronisława Prugara—Ketlinga, jeszcze przed zakończeniem organizacji została rzucona z rejonu Parthenay (Deux Sevres) we wschodnie tereny Francji. Jeszcze w drodze na front toczącej się już kampanii francusko—niemieckiej, 2 dywizja otrzymała konie i uzupełnienie sprzętu, i niemal z marszu weszła do walki. Po kilku dniach zwycięskich bojów, lecz w ciężkim położeniu na skutek przewagi wojsk niemieckich, przy kompletnym sparaliżowaniu armii francuskiej, gen. Prugar—Ketling podjął trudną, lecz słuszną decyzję przekroczenia granicy szwajcarskiej.

20 czerwca 1940 r. dla kpt. Bluma i większości żołnierzy 2 DSP rozpoczął się długi okres internowania. Aleksander Blum, oficer dyplomowany służby stałej, w pojęciu licznych — "zupak" — przebywał w specjalnie utworzonym Obozie Uniwersyteckim we Fryburgu. Jako pierwszy podjął studia na tutejszym uniwersytecie, otrzymał stopień naukowy doktora filozofii. Przedstawił i obronił pracę pod tytułem "Dramat dowo-

dzenia w utworach Wyspiańskiego, poświęconych powstaniu listopadowemu 1830 roku". Następnie został asystentem profesorów szwajcarskich: Gastona Castella i Serge Barault.

Na froncie we Włoszech i Francji

Był jednocześnie komendantem tajnej podchorążówki — szkoły wojskowej, w której wykładano zarówno przedmioty ogólnokształcące, jak i niezbędną wiedzę dla przyszłych oficerów. W przeciagu trzech turnusów, podczas których dowodził szkołą, ukończyło ją kilku—dziesięciu Polaków i kilkunastu Francuzów. Jego podwładni, ułożyli i śpiewali o nim taką oto żurawiczkę: "Gorzej niżli czarna dzuma spadł na Fryburg przyjazd Bluma."

Słynął z utrzymywania żelaznej dyscypliny i wojskowego poziomu nauczania w szkole, lecz kiedy trzeba było, stawał się kolegą i przyjacielem słuchaczy. Gdy nadeszła odpowiednia pora, Blum wyprowadził ze Szwajcarii do Francji, do "maquis", początkowo kilkuosobowy oddział partyzancki, aby następnie w ciągu

W 1946, wraz z korpusem, mjr Blum przybył do Anglii. W 1949 zakończył czynną służbę wojskową. Jednocześnie podjął pracę zarobkową na emigracji. Był kolejno: ulicznym fotografem, peronowym w londyńskim metrze, pracownikiem agencji podróży. Służył w oddziałach wartowniczych w Niemczech i Francji. W 1955 powrócił do Londynu. W rok później ożenił się po raz drugi z Angielką Paulą Walters, z którą miał dwoje dzieci: syna Pawła—Aleksandra i córkę Barbarę—Franciszkę—Marię. Głównym jego zajęciem stała się praca dydaktyczna, szczególnie w Ealing College. Z biegiem lat stał się znanym i cenionym nie tylko w Londynie rusycystą. Autor licznych książek i podręczników do nauki języka rosyjskiego, zwolennik i propagator nowoczesnych form nauczania.

Prof. Aleksander Blum jednocześnie aktywnie uczestniczył w życiu, także naukowym, społeczności polskiej na emigracji. M.in., w latach 1971—1978 był dziekanem Wydziału Humanistycznego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie, przewodniczył licznym zespołom his-

ka krew po matce. Blumów, związany z Zakonem Kawalerów Mieczowych, sprowadził do Rosji z Inflant car Piotr I.

Feliks Blum walczył w szeregach armii carskiej w I wojnie światowej, a podczas wojny domowej w Rosji był oficerem w armii konnej gen. A.Szkuro, wchodzącej w skład wojsk gen. Denikina. Podczas kampanii 1919/20 roku na Kubaniu Feliks wraz z żoną i dziećmi — Aleksandrem, urodzonym w 1908 r. i córką Haliną — dostali się w ręce "czekistów". Tylko odwaga małego Olka uratowała ojca od niechybnej śmierci.

Gdy niepodległa Rzeczpospolita ukształtowała swoje granice, Blumowie zostali repatriowani do Polski. Wilno stało się ich domem. Tu właśnie, na cmentarzu na Antokolu znaleźli później swój wieczny odpoczynek dwaj synowie Aleksandra Bluma: Jerzy i Andrzej.

Tymczasem po przybyciu do Wilna Aleksander rozpoczął kontynuowanie nauki. W Woroneżu uczęszczał do najlepszych szkół prywatnych, zaś w domu stała się zatrudniona nauczycielka języka polskiego. Teraz

mowanego artylerii na dwa tygodnie przed wybuchem wojny.

...Tu na Rossie, albo na Antokolu, przy synach

Po uroczystej promocji zameldował się w Wilnie w dowództwie jednostki macierzystej. Pośpieszna mobilizacja, i już 27 sierpnia ruszają z Wilna wojskowe transporty do Skierniewic w rejon koncentracji odrodzonej armii "Prusy". Pierwszym eszelonem wyjechał i kpt. dypl. Aleksander Blum — oficer operacyjny 19 DP. Na polach bitewnych Września walczył do końca — 2 października 1939 r. w rejonie Zelechowa, na południowy—wschód od Warszawy, jego oddział został rozwiązany.

W tydzień później 9 października, w Kaplicy Ostrobramskiej Aleksander Blum gorąco dziękował za cudowne ocalenie. W Wilnie zastał ogromne zmiany. Jego rodzina z ładnego domu przy ul. Tomaszka Zana na Zwierzynku przeniosła się do niewielkiego mieszkanca w głębi podwórza przy ul. Popowskiej na Zarzeczcu. Jednak i tu, z uwagi na sowieckie represje wobec oficerów polskich, nie mógł czuć się bezpiecznie. Zmuszony był do ciągłego ukrywania się.

Od pierwszych dni po powrocie z wojny Blum znalazł się u źródła

tworzonej w Wilnie organizacji konspiracyjnej. O. Kucharski — jeden z organizatorów Związku Walki Zbrojnej w Wilnie — był długoletnim wychowawcą gimnazjalnym i serdecznym przyjacielem Bluma. Znał dobrze oficera i wiedział, że można na nim polegać. Stąd decyzja jezuitów o wysłaniu go w charakterze emisariusza ZWZ "Wilno" do Naczelnego Wodza, gen. Sikorskiego w Paryżu.

W końcu grudnia 1939, przez Kowno, Rygę, Sztokholm i Amsterdam, wyruszył kpt. Aleksander Blum z Wilna z nadzieją, że będzie to początek jego drogi do wolnej i niepodległej Polski. Kawaler Orderu Virtuti Militari V klasy, odznaczony Krzyżem Walecznych, francuskim — Legion d'Honneur i Croix de Guerre oraz wieloma innymi odznaczeniami, zmarł w Londynie 22 maja 1996 r. Swoją ostatnią, niespełnioną wolę, zawarł w słowach: "Chciałbym i ja tu spać spokojnie, niedaleko tej pyty z napisem: "Matka i serce Syna", tu na Rossie, albo na Antokolu, przy synach, w Wilnie".

Ppik dr Maciej Szczurowski, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa

Sięgając po broń i orły narodowe

paru tygodni stworzyć Polski Oddział Ochotniczy Anancy przy dowództwie Francuskiego Ruchu Oporu w Haute Savoie, w składzie batalionu piechoty z baterią artylerii. Znaczną część oddziału stanowili Polacy, zmobilizowani do armii niemieckiej, którym udało się zbiec z jednostek Wehrmachtu.

Jesienią 1944 r., oddział kpt. Bluma, liczący ponad 1200 ludzi, został przerzucony do Włoch, do opromienionego sławą spod Monte Cassino, 2 Korpusu Polskiego. Po złym przyjęciu i bałaganie, jaki zastali w bazie korpusu pod Neapolem, a następnie koło Palagino, oddział rozwiązano. Jego dowódca otrzymał przydział do 5 Kresowej Dywizji Piechoty, którą dowodził gen. N.Sulik — ten sam, którego emisariuszem z Wilna był Aleksander Blum na przełomie 1939/1940. Teraz spotkali się w jednej dywizji, Blum — w charakterze szefa oddziału operacyjnego 5 Kresowej. Dane im było przeżyć smak zwycięstwa po zdobyciu przez Polaków w kwietniu 1945 r. Bolonii. Obaj przeżyli też goręcy porażki, bólu i zawodu po ustaleniach w Jałcie i Poczdamie.

toryków, przygotowujących przede wszystkim opracowania z zakresu historii udziału w wojnie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Pod jego redakcją ukazały się m.in. prace dotyczące kampanii francuskiej oraz bitwy o Bolonię. Autor niezliczonej ilości artykułów, głównie w "Dzienniku Polskim" i "Dzienniku Żołnierza". Wreszcie autor dwóch świetnych książek autobiograficznych: "O broń i orły narodowe" i "Moja zimna wojna", za które otrzymał wiele nagród literackich i wyróżnień. Wiele miejsca poświęcił w nich swojemu ukochanemu miastu nad Wilią. Mimo, że urodzony w Woroneżu, Wilno traktował jako swoje miasto rodzinne.

Syn Polski i rosyjskiego porucznika

Fascynująca jest saga rodzinna profesora. Polską krew przejął z mlekiem matki Jadwigi z Tarasiewiczów, której ojciec po powstaniu styczniowym został zesłany na Syberię. Po odbyciu kary rodzina ułożyła sobie życie w Rosji. W Woroneżu Jadwiga poznała i wyszła za mąż za porucznika armii rosyjskiej — Feliksa Bluma, w którego żyłach płynęła również pols-

wybrał gimnazjum klasyczne św. Kazimierza o.o. Jezuitów. Osiągał bardzo dobre wyniki w nauce, ponadto był drużynowym 5 Wileńskiej Drużyny Harcerskiej im. Zygmunta Dołęgi—Sierakowskiego, a także sztandarowym szkoły na wszystkich uroczystościach.

W 1929 zdał egzamin maturalny i otrzymał od przewodniczącego komisji egzaminacyjnej, prof. Jana Oko z USB, propozycję zagranicznego stypendium z zakresu filologii klasycznej. Jednak Aleksander, wbrew otoczeniu, zdecydował się pójść w ślady przodków. W trzy lata później, w 1932, powrócił do Wilna jako młody podporucznik artylerii, absolwent Szkoły Podchorążych Artylerii w Toruniu, i rozpoczął służbę w 19 Pułku Artylerii Lekkiej w Nowej Wilejce. Zapisal się też jako student zwyczajny na Wydział Humanistyczny USB, by studiować poza godzinami służbowymi historię. Tytuł magistra uzyskał w październiku 1938, będąc już wówczas od roku słuchaczem Wyższej Szkoły Wojennej w Rembertowie pod Warszawą, którą ukończył w połowie sierpnia 1939, uzyskując tytuł oficera dyplo-

Wspomnienie o Zenonie Zdanowiczu

Niedawno na cmentarzu komunalnym w Olsztynie pożegnaliśmy naszego przyjaciela Zenona Zdanowicza. Zenek — tak go wszyscy nazywaliśmy — urodził się w Wilnie 25 lutego 1926 roku. Tam na ulicy Ponnarskiej spędził dzieciństwo, którego beztroskość przerwała wojna. Zmieniające się w Wilnie władze, a każda z nich "lepsza" — prześcigały się w niszczeniu tego co polskie. Powstał bunt społeczeństwa w obronie polskości i praw do Kresów Wschodnich.

Zenek jako kilkunastoletni chłopiec pracował podczas wojny w warsztatach kolejowych w Wilnie. Był wtedy już dorosłym patriotycznie, a jeszcze dzieckiem z metryki urodzenia. Został przez starszych robotników parowozowni wtajemniczony i zaangażowany do pracy konspiracyjnej. Sledził w ramach "Wachlarza" jadące na front transporty wojskowe, często pomagał w przyklejaniu do wagonów — cystern plastyku, rozrzucał ulotki antyfaszystowskie.

Powojenne losy wraz z rzeszą przesiedleńców z Wilna rzuciły go na zachód. W ten sposób znalazł się w Polsce Ludowej, która dla niego okazała się macochą. Został zmobilizowany do tzw. Armii Berlinga, a później go aresztowano, podobnie jak wielu żołnierzy Armii Krajowej, i osadzono w obozie w Skrobotowie. Stamtąd udało mu się zbiec. Przez pewien czas ukrywał się, później przybył do Olsztyna, gdzie osiedlił się na stałe.

Z Olsztynem związał życie zawodowe. Podjął tu pracę w Zakładzie Energetycznym. Awansował od pro-

stego montera do kierownika Zakładu Energetycznego w pobliskim Gutkowie. Pracując nadal się kształcił: ukończył wydział elektryczny Szkoły Technicznej. Pracę zawsze traktował poważnie, więc awanse zawodowe uzyskiwał dzięki własnym wysiłkom i zdolnościom, a nie przez protekcję partii komunistycznej, do której nigdy nie należał.

Drugą pasją jego życia, oprócz zaangażowania zawodowego, był śpiew. Miał piękny głos: przez czterdzieście lat chwalił Boga, śpiewając w chórze katedralnym św. Jakuba w Olsztynie. Tam, w chórze, poznał Stanisławę, która została jego żoną. Wychowali dwóch synów. Zły los dotknął gościeniem żonę, która pod koniec życia stała się inwalidką. Wierny jej w swojej posłudze samarytańskiej pozostał do końca.

14 lutego 1989 roku razem z Zenkiem i kilkoma kolegami byliśmy w Toruniu na zebraniu założycielskim Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej (TMWiZM). Mimo narastających kłopotów rodzinnych i zdrowotnych, które go nie opuszczały, Zenek całym sercem zaangażował się w organizowanie oddziału organizacji w Olsztynie.

Czasy wtedy jeszcze były niepewne, władze nieufnie odnosiły się do naszych starań o zalegalizowanie Towarzystwa. Urzędnikom w Urzędzie Wojewódzkim nie mogły przejść przez usta słowa — "Wilno" czy "Lwów". Były to jeszcze czasy, kiedy w naszych dowodach osobistych wpisywano: "miejsce urodzenia — ZSRR".

Zenek był konsekwentny, cho-

dził od urzędu do urzędu, powołując się na aktualne w Polsce Ludowej rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1932 roku o prawie do zrzeczenia się i twardo domagał się zarejestrowania naszego olsztyńskiego oddziału TMWiZW.

W końcu dopiął swego i zaczęliśmy działać legalnie. Zenek był inicjatorem fundowania sztandarów dla szkół wileńskich, był kolporterem prasy wileńskiej w Olsztynie i współorganizatorem "Kaziuków" w naszym mieście. Organizował pomoc ludziom potrzebującym na Wileńszczyźnie, nigdy nie żałował czasu dla dobra utraczonej małej ojczyzny, jaką była dla niego Wileńszczyzna i rodzinna Nowostrojka nad Wilią.

Przez całe jego pracowite i ofiarne życie los go nie rozpieszczał. Nigdy nie miał czasu dla siebie. Każdą wolną chwilę poświęcał rodzinie, Towarzystwu i potrzebującym, chociaż sam już bardzo poważnie chorował i potrzebował wypoczynku.

Kiedy wspólnie omawialiśmy projekt naszego sztandaru TMWiZW, wybraliśmy za dewizę słowa Józefa Piłsudskiego: "Wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczone".

Mamy nadzieję, że wybitny autor tej sentencji nie będzie urażony, że na grobowcu Zenka, który to miasto również do końca życia bardzo kochał, wyryta zostanie ta właśnie inskrypcja. Niech Mu Ziemia Warmińska, która zastąpiła Wileńską, lekka będzie!

Henryk Dawnis



Ostra Brama, 1928, drzeworyt, Roman Jakimowicz

ZNAD WILNI
1997.02.1-15

Chcemy wydawać polskie pismo

Z Romualdem Bykowskim rozmawia Andrzej Pukszt



Kościół katolicki św. Jana Chrzciciela w Indrycy na Łotwie, ufundowany przez Platerów, jako świątynia rodowa, zaś związany z działalnością misji jezuitów
Fot. Archiwum

— Jesteś prezesem Ryskiego Oddziału Związku Polaków na Łotwie. Czy ZPL — to jedyna polska organizacja?

— Związek Polaków kierowany obecnie przez Marię Kudriawcowa jest najliczniejszym, ale nie jedynym polskim stowarzyszeniem. Blisko 20 lat funkcjonuje klub "Polonez". W niełatwych czasach radzieckich moim rodakom od czasu do czasu udawało się otrzymać zezwolenie od władz na przeprowadzenie polskiej imprezy. I w taki sposób trwała ta działalność. Na zaproszenie klubu do Rygi przyjeżdżały z Wilna — "Wilia" i "Wileńszczyzna", zespoły teatralne Ireny Rymowicz i Lili Kiejzik. Ciągłe więc ta więź ze środowiskiem polskim na Litwie istniała. Oprócz "Polonezu" funkcjonuje Klub Mazurka Dąbrowskiego, Liga Polskich Kobiet, Koło Lekarzy i in. Prężnie działa harcerstwo. Centrami kultury, w szerokim tego słowa znaczeniu, są polskie szkoły. W Rydze — mamy ich dwie — im. Ity Kozakiewicz (pierwszy prezes powstałego w 1991 roku ZPL zginął tragicznie we Włoszech podczas I Konferencji Emigracji — Kraj — A.P.), którą kieruje Maria Fomin, m.in. prezes Ryskiego Oddziału ZPL oraz Polska Szkoła Eksperymentalna. Dyrektorem tej ostatniej jest Ryszard Bądziński. Przypomnę tu również, że w dwóch kościołach — Matki Boskiej Bolesnej i św. Franciszka odbywają się msze w języku polskim. Mass media w języku ojczystym wyglądają gorzej, bo wiem tylko raz na miesiąc mamy audycję radiową w II programie Radia Łotewskiego. Nie możemy też narzekać na brak imprez kulturalnych. Od czasu do czasu przyjeżdżają artyści z Polski. Niedawno zaś odbywały się eliminacje do konkursu recytatorskiego "Kresy 96". W naszych poczynaniach są nam pomocni — ambasador RP na Łotwie Jarosław Bratkiewicz i konsul generalny RP w Rydze — Medard Masłowski.

— Będąc w Wilnie odwiedziliście redakcje czasopism polskich, sam

bowiem masz zamiar redagować magazyn "Polak na Łotwie"?

— Mija dwa lata, jak przestał ukazywać się ten dwumiesięcznik. Redaktorem naczelnym wydawanego od 1991 roku magazynu była s.p. Maria Szymańska. Wielkie są jej zasługi w założeniu tego tytułu, i w ogóle na niwie kultury polskiej na Łotwie. Odczuwaliśmy ciągle brak polskiego słowa pisanego, więc Związek Polaków, który jest wydawcą, postanowił reaktywować "Polaka na Łotwie". Planuję jako redaktor nieco zmienić poprzednią koncepcję pisma — dodatkową stroną poświęcę najmłodszym czytelnikom, będę starał się bardziej akcentować problemy młodzieży, której właśnie na naszych imprezach brakuje. Kolportaż będzie się odbywał poprzez oddziały terenowe ZPL, przez polskie parafie, szkoły. Uważam, że osób piszących także nie zabraknie. Chcemy wydawać polskie pismo i mam nadzieję, że nam to się uda.

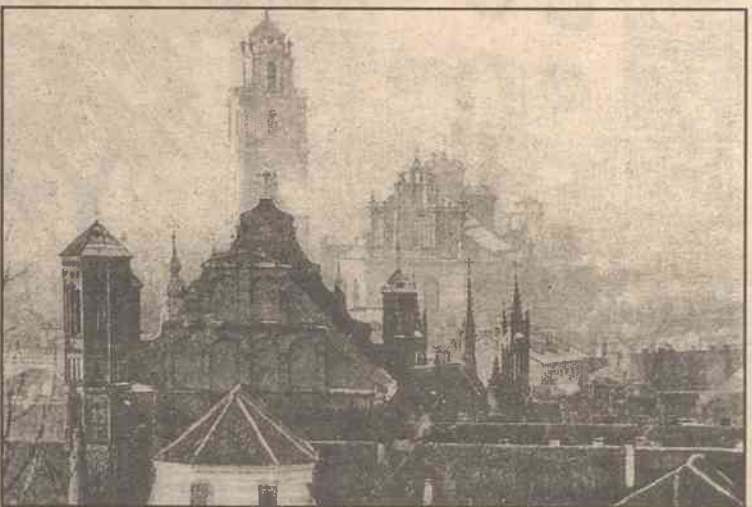
— Do starszych wiekiem z pewnością nie da się Ciebie zaliczyć. Skąd takie przywiązanie do wszystkiego co polskie?

— Wyrósłem w rodzinie o głębokich polskich tradycjach. Mój ojciec urodził się w Krakowie. Jego rodzina, cofając się przed okupantem hitlerowskim, okazała się na wschodnich rubieżach Polski. Jednak i tu nie uniknęła nieszczęścia — została wywieziona, jak i wiele innych, na Sybir. Po kilku latach ojciec dostał się na studia w Moskiewskiej Politechnice. Podczas wakacji, które spędzał w Rydze, poznał moją mamę. Jej rodzina od wieków mieszka na tych terenach. Nie tak dawno przyszło mi być w rodzinnym mieście ojca. Podczas pobytu, w krakowskiej prasie, zamieściłem kilka artykułów o Polakach nad Dźwiną.

— Dziękuję za rozmowę. Podajmy jeszcze do wiadomości naszych czytelników adres redakcji "Polaka na Łotwie".

— Ryga LV 1007, ul. Słokas 37. Jest to adres zarządów ZPL — Głównego i m. Rygi.

Z Wileńskiej teki



Fot. Bolesława i Edmund Zdąnowscy. Z albumu "Wilno I", 1917

Poznać język o potężnej mocy i sile

Z Wojciechem Mierzejewskim z Anglia Politechnic University rozmawia Stanisław Czartoryski

— Studia zagraniczne w obecnej rzeczywistości uchodzą za dużą atrakcję. Dają szerokie możliwości poznania obcej kultury i języka. Dlaczego zdecydowałeś się studiować angielski w Cambridge?

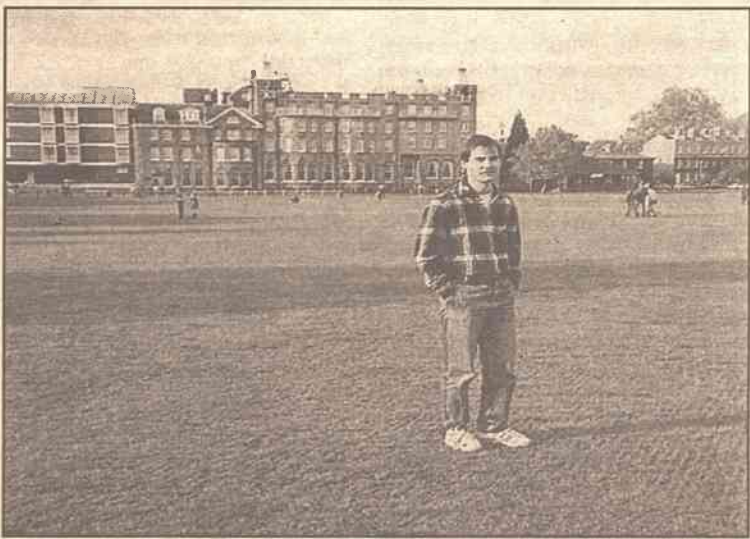
— Ośrodek ten poznałem dużo wcześniej, uczestnicząc w 5-tygodniowym kursie językowym, prowadzonym przez International Language Academy latem 1993 r. Zarówno język, jak i to miasto, były dla mnie zupełnie czymś nieodkrytym, gdyż ani w liceum, ani na studiach nie uczyłem się angielskiego. Cambridge zafascynowało mnie do tego stopnia, iż zdecydowałem się na dłuższy pobyt, sądząc, że tutaj zdołam szybko i dobrze opanować ten język.

— Anglia Politechnic University, której jesteś słuchaczem, jest uważana za jedną z ważniejszych uczelni w Wielkiej Brytanii i poza jej granicami.

— Uczelnia ta obok Cambridge University daje szerokie możliwości wyboru fakultetu, począwszy od języków obcych, a skończywszy na

Oxford. Cambridge powstał z powodu konfliktu profesorów i studentów w Oxford University w 1209 r. Przy różnych okazjach wymawiają sobie te uczelnie to i owo, m.in. że Oxford posiada większą rangę naukową i jest bardziej znany w świecie. Osobiście, tak nie sądzę, choć mój głos niczego nie zmieni. Można być równie uznanym profesorem oraz kiepskim studentem tak w Cambridge, jak i Oxfordzie, Londynie lub Manchesterze... Najważniejsze w tej rywalizacji są umiejętności profesorów, ich dorobek naukowy i pozycja na rynku krajowym studentów. Cambridge jest świetnym miejscem dla matematyków, ekonomistów, fizyków, chemików, historyków i medyków. Zdrowa rywalizacja między tymi ośrodkami jest bardzo potrzebna, ponieważ pozwala na uzyskanie właściwych rezultatów w różnych dyscyplinach naukowych, o co zresztą cały czas chodzi.

— Niewątpliwie Cambridge kojarzy się jako ważny ośrodek, skupiający nie tylko wybitnych naukowców



Cambridge posiada bogatą infrastrukturę... Wojciech Mierzejewski na terenie Parku Pokoju
Fot. Archiwum

inżynierii. Posiada wysoko wykwalifikowaną kadrę naukową, wspaniałe zaplecze socjalne, własny teatr i szereg udogodnień dla studiujących. Aktualnie na wszystkich wydziałach pobiera naukę ponad 13 tys. studentów, których obsługuje 1353 pracowników naukowych i administracyjnych. Z każdym rokiem liczba studentów wzrasta. Uczelnia ta nie potrzebuje reklamy, gdyż posiada wystarczająco dobrą reputację.

— Najliczniejszą grupą spośród sięgających po naukę angielskiego stanowią studenci ze Wschodu. W samej tylko Wielkiej Brytanii studuje ich kilkanaście tysięcy...

— Mam kontakt z wieloma cudzoziemcami z różnych krajów, w tym z Azjatami. Przeważnie spotykam Japończyków, Koreańczyków, Tajlandczyków, mniej Chińczyków, Indonezyjczyków, Filipińczyków czy Wietnamczyków. Oczywiście, ten stan rzeczy podyktowany jest w głównej mierze sytuacją materialną danego kraju, co nie znaczy, że np. rząd chiński nie kładzie nacisku na kształcenie swoich studentów za granicą. Doprawdy, Azjaci są bardzo obowiązkowi i punktualni. Prócz cudzoziemców z krajów arabskich, Europy Zachodniej czy obu Ameryk, spotykam wielu studentów z Rosji oraz byłych republik radzieckich. W zdecydowanej mierze pochodzą oni z bogatych i wpływowych rodzin, nie wyłączając dzieci tzw. "mafii".

— W Polsce próbuje się porównywać Uniwersytet Warszawski z Jagiellońskim, Poznański z Wrocławskim. W Stanach Zjednoczonych — Harvard University z Yale University. Czy można to samo powiedzieć o Cambridge i Oxfordzie?

— Od wieków toczy się "wojna" pomiędzy tymi uniwersytetami w tych miastach. Naturalnie starszy jest

ridge University, także Regional College istnieje olbrzymia gama ofert kulturalno—rekreacyjno—wypoczynkowych. Znacznie uboższe oferty mają studenci prywatnych szkół, kolegiów, akademii (kilka tysięcy słuchaczy poznaje angielski w tego typu placówkach), gdyż z góry muszą wnieść opłaty za korzystanie z różnych usług. Studenci państwowych uczelni z chwilą otrzymania legitymacji dostają zniżki na bilety do różnych obiektów kulturalnych i sportowych, mają prawo wolnego korzystania z University Library, słuchania odczytów i wykładów zagranicznych oraz krajowych profesorów, jak też z kina, teatru, barów, pub'ów, dyskotek, nie trzeba opłacać biletów w muzeach. W Londynie dawno zaniechano tego zwyczaju i nawet do katedry św. Pawła trzeba wykupić bilet. Cambridge posiada bogatą infrastrukturę, m.in. ogrody z bogatą roślinnością, zgromadzoną niemal z całego świata, wiele boisk i stadionów sportowych, niezwykle urozmaiconą architekturę, wkomponowaną w stare kolegia i kaplice oraz przepływającą wzdłuż miasta rzekę Camę. Co roku w okresie wiosennym rozgrywa się na niej zawody żeglarskie właśnie pomiędzy studentami Oxfordu i Cambridge. W soboty i niedziele wielu uprawia sport w zielonych parkach i na boiskach.

— Większość studentów podróżuje również po Wyspie oraz po różnych krajach Europy.

— Naturalnie, pod warunkiem, że mają pieniądze. Wielka Brytania dla wielu jest nadal za drogim krajem. Zwiedzając wybierają najczęściej takie miejsca, jak Londyn, Stratford — miejsce urodzin Szekspira, Oxford z najstarszym uniwersytetem, Edynburg — stolicę Szkocji, Belfast, Canterbury z cudowną katedrą oraz malownicze zakątki gór szkockich. Cambridge leży w odległości 85 km od stolicy. Najczęściej odwiedzanymi europejskimi stolicami są: Dublin, Paryż, Madryt, Wiedeń, Praga, Bruksela, Amsterdam, Rzym, rządziej Berlin, Warszawa, Budapeszt czy Moskwa.

— Mieszkasz w "Link House", domu przeznaczonym wyłącznie dla studiujących.

— Mieszkałem przez pewien czas u Mimi Josephson, Żydówki z pochodzenia i matki Briana D. — słynnego profesora i noblisty z fizyki za r. 1973. Lecz jest ona już w sędziwym wieku. W "Link House" przebywa 10 lokatorów. Wynajmuję niewielki pokój z widokiem na ulicę. Moimi sąsiadami są słuchacze z Tajwanu, Chin, Indonezji, Singapuru, Indii, a także z Zairu, Australii, Wielkiej Brytanii i do niedawna z Malawi. W wolnych od zajęć chwilach oglądamy wspólnie telewizję, gotujemy, śpiewamy stare i nowe piosenki brytyjskie i obchodzimy wspólnie urodziny. Koleżanka z Australii jest zawodową skrzypkawką. Tajwanka gra na pianinie, ja — śpiewam...

— W niewielkiej odległości znajduje się "Dom Polonii".

— To 10 minut drogi pieszo stąd. Zakupili go Polacy, którzy przyjechali do Cambridge jako powojenna emigracja. Mieści się w nim klub, kawiarnia, jest też kaplica. Z okazji ważnych rocznic odbywają się tu akademie, czasem występy, także urząda się przyjęcia, wesela. Przy Domu działa polska grupa folklorystyczna "Kłosa", która cieszy się dużym uznaniem wśród mieszkańców i studentów. Na jej repertuar składają się tradycyjne pieśni i tańce ludowe z różnych regionów Polski. Nadal wspólnota polska Cambridge spleca swój Dom. W mieście znajduje się również polska mieta parafialna i w każdą niedzielę wierni mają sposobność uczestniczenia we mszy św. po polsku. Za korzys-

— Zapewne przyjeżdżający do Cambridge, w wolnych chwilach próbują uczestniczyć w życiu kulturalnym miasta. Co może im zaoferować taki ośrodek?

— W przypadku studentów Anglia Politechnic University i Camb-

tanie z kościoła Polacy muszą płacić systematycznie parafii angielskiej.

— Czy utrzymujesz kontakty z polską emigracją?

— Po moim przyjeździe na studia, dołączyłem pewnego razu do grupy osób zbierających pieniądze na pomoc Klinice Akademii Medycznej prof. W. Rokickiego w Katowicach. Jest to miasto moich studiów. Odzew był bardzo skromny, udało się nam zebrać drobną sumę pieniędzy. W tego typu akcjach charytatywnych najczęściej udział bierze starsza generacja, gdyż młodzi Polacy nie żyją takimi sprawami. Pamięć ludzka bywa krótka, nawet o własnych korzeniach. Mógłbym "na metry" przytoczyć wiele obrazków z życia emigracyjnego — jest ono bardzo różne.

— O ile mi wiadomo, w ubiegłym roku byli tu znani Polacy.

— W maju na zaproszenie studentów Cambridge University z wykładem przyjechał b. prezydent RP Lech Wałęsa. Zainteresowanie było olbrzymie. Z tego względu mogła uczestniczyć w spotkaniu tylko polska delegacja. Władze uniwersyteckie nie wydały zgody na wejście wszystkich rodaków. W "Domu Polonii" z kolei przypomniała się publiczności Zofia Rysiowna — znana i lubiana aktorka polskich estrad. Recytowała poezję W. Szymborskiej oraz dzieliła się swoimi przeżyciami z ciężkich lat wojny i okupacji. 3 grudnia prof. Małgorzata Czerwińska z Uniwersytetu Gdańskiego wygłosiła po angielsku obszerny referat o poezji Szymborskiej w gmachu uniwersyteckim. W księgarniach ukazały się trzy tomy wierszy noblistki w wersji angielsko-polskiej (tł. Magnus J. Krynski, Robert A. Maguire, Stanisław Barańczak). Z okazji przyznania Nagrody Nobla razem ze studentami wysłaliśmy listy gratulacyjne Czcigodnej Laureatce i Senatowi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, którego to Szymborska jest absolwentką.

— W murach Departmentu Slawonic Cambridge University jest wykładany język polski. Jakim cieszy się zainteresowaniem?

— Jedyne wąska grupa go poznaje. Być może sytuacja ulegnie zmianie z momentem wejścia Polski do UE. Wydaje się, że nie potrafimy umiejętnie propagować naszej kultury. Często wolimy naśladować obce prądy, nie znając dobrze własnego podwórka.

— Wrócisz do Polski o wiele bogatszy — o nowy język i doświadczenie.

— Pobyt na Zachodzie Europy uświadamia mi stale, że warto się kształcić. Angielski należy dziś do wiodących języków i trudno bez niego będzie wkroczyć w wiek XXI. W oparciu o niego działają najnowocześniejsze urządzenia i technologie, jest to język nauki, medycyny, ekonomiki i komputerów. Jest to język — jak określił go znany brytyjski dziennikarz telewizyjny, — który ma potężną moc i siłę w komunikowaniu się ludzkości.

Wśród książek

Juvenilia Karola Wojtyły

Wiosną 1996 w Klubie Muzyki Współczesnej w Krakowie w literacko-artystycznym "Salonie u Detloffów", odbyła się pierwsza nieoficjalna promocja książki Karola Wojtyły "Psałterz — Księga Słowiańska". Z wielką starannością tom wydany został przez Oficynę Cracovia. Rzecz do druku przygotował i interesującym posłowiem opatrzył Stanisław Dziedzic. To już drugi przez niego przekazany czytelnikom tom, zawierający nieznaną poezję papieża, po edytowanej wiosną 1995 roku, podczas wizyty papieża Jana Pawła II w Skoczowie i Bielsku-Białej, przez krakowskie Wydawnictwo Literackie książkę Karola Wojtyły pt. "Sonety. Magnificat", o którym pisałem na łamach niniejszego pisma.

Stanisław Dziedzic, publicysta, krytyk literacki i teatralny, przyznaje, iż przypadek naprowadził go na rękopisy papieskich wierszy. Stało się to dzięki znanemu krakowskiemu aktorowi Tadeuszowi Malakowi, który posiadał kopie wierszy Karola Wojtyły. Nie do końca w przypadkowość należy jednak wierzyć, gdyż instynkt badacza literatury i teatru prowadził go prosto do opracowania tych właśnie książek. Pierwszy krok w tym kierunku, to przygotowanie do druku przez Dziedzica "Kawalera księżycowego", pióra Mariana Niżyńskiego. Sztuki napisane na sławetne Dni Krakowa, podczas których Karol Wojtyła odgrywał jedną z ról w zodiakalnym orszaku. Studiowanie tego zagadnienia pozwoliło mu poznać tamtą epokę, zbliżyć się do znajomych Niżyńskiego, poznać przyjaciół Karola Wojtyły, pobratymców ze Studia 39, w końcu stać się wytrawnym znawcą papieskiej twórczości. "Spektakl warsztatowy "Studia 39" był

debiutem scenicznym Karola Wojtyły przed krakowską publicznością" — pisze Stanisław Dziedzic. W tym samym czasie, w czerwcu 1939 roku ukończył Wojtyła pisanie "Księgi Słowiańskiej". Bez wątpienia wybuch wojny stanął w znacznej mierze na jego teatralnej drodze. Dał się poznać z dobrej strony na spektaklach okupacyjnego teatru prowadzonego przez Mieczysława Kotlarczyka, a Juliusz Osterwa powiadał o nim, iż będzie nadzwyczajnym aktorem. "Stało się wszakże inaczej: występy w Teatrze Republikańskim nie były pierwszym, ale ostatnim Jego doświadczeniem na scenie. W przypadku działalności literackiej rzecz ma się odmiennie: dorobek Karola Wojtyły w tym zakresie wciąż ulega pomnożeniu" — pisze Stanisław Dziedzic.

Nowy tom wierszy Karola Wojtyły zawiera utwory znane z wcześniejszych publikacji: "XVII Sonetów, Magnificat" ("Sonety. Magnificat", WL 1995) i wiersz "Nad Twoją białą mogiłą" ("Poezje i dramaty", Kraków 1980). Utwory pomieszczone w części "Symphonie — Scalenia" są pierwszy raz publikowane. Piękne, dojrzałe, wionące optymizmem, przepelnione miłością do Boga, Natury, Sztuki, choć młodzieńczą ręką Wojtyły pisane, czyta się je jednym tchem. O swej poezji pisze we współczesnym swym utworze liście do Mieczysława Kotlarczyka: "Otóż chciałem stworzyć wylot niejako. Wbrew kolegom moim, którzy się grają ciągle jeszcze w rozpamiętywanie wspaniałości Tuwima, cudnej — sam to przyznaję — melodii Lieberta, bojowości Gałczyńskiego czy wreszcie panteistycznej liryki Leśmiana. (...) Polskość łacińska w oparciu o chrześcijaństwo jest siłą ogromną, królestwem Ducha — ideą ukochania godną najwyższego".

Uwagę zwraca prawdziwie szlachetna oprawa graficzna książki, nad czym czuwała z niespotykaną w dzisiejszych czasach starannością Beata Barszczewska—Wojda. Na okładce barwna reprodukcja obrazu "Zawale" z 1883 roku pędzla Adama Chmielowskiego (Brata Alberta), któremu Karol Wojtyła poświęcił jeden ze swych dramatów. "Psałterz — Księga Słowiańska" należy do tych lektur, które powinno się czytać stale i mieć w swej bibliotece.

Janusz M. Paluch

Emilii — Matce mojej

Nad Twoją białą mogiłą
białe kwitną życia kwiaty —
— o, ileż lat to już było
bez Ciebie — przed iluż to laty?

Nad Twoją białą mogiłą,
od lat tyłu już zamknięta,
spokój krąży z dziwną siłą,
z siłą, jak śmierć — niepojęta.

Nad Twoją białą mogiłą,
cisza jasna promienieje,
jakby w górę coś wznosiło,
jakby krzepiło nadzieję.

Nad Twoją białą mogiłą,
klęknałem ze swoim smutkiem —
o, jak to dawno już było —
jak się dziś zdaje malutkiem.

Nad Twoją białą mogiłą,
o Matko — zgaste kochanie —
me usta szeptały beśszę:
— Daj wieczne odpoczywanie —

Karol Wojtyła
(wiersz z omówionego tomu)

Karol Wojtyła. Psałterz — Księga Słowiańska. Kraków 1996.

Roman Senski — wiersze

Dotyk

Wilnu...

podjeżdżam do ciebie
przedmieściem
na cicho

lęk rozpisuję na słowa

nad wieżami
ptaki sznurują chmury

podchodzę do centrum
godziną tęsknoty
może przywita mnie
twarz z jakiegoś domu

dotykam ciebie latami
rozpychanych kalendarzy

jest to
ciągle odnajdywanie
oczu w mieście
nad którym czas porzucony
zrywam bandaże
bo gdybym zatrzymał się
powroty byłyby tu półprawdą

Bereźnicki — tryptyk kuchenny

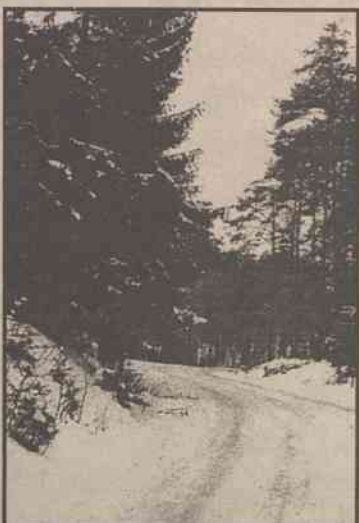
gdzie się podziały wyrazy magiczne
ze starych komód i spiżarni
ta sama twarz co okiem liże patelnię
w sak mistycznie zaplątana
drży dłoń strugana pędzlem
zielony zmierzch w lustrze poważnieje
czasem nadaje uśmiech
a mistrz Kiejstut cegłą
z litewskiego paleniska
ogrzewa wiejską chatę

porządna kuchnia ma zapach wędzonki
albo terpentyny

tu zaczynają się chłody powitań
rodzinne zjazdy wśród patroszenia ryb
wielkie problemy natury
i modlitwy do Chrystusa z królikiem
między zmywaniem talerzy
mistrz zanim w ocodół migdał wciśnie
ze stołu zerwie draperię
a garnki nie będą miały innych barw
niż te które widzi w zlewozmywaku
po obiedzie czy ostatniej wiececzy

Roman Senski — poeta, krytyk sztuki, artysta — plastyk. Urodzony w 1953 roku w Świeciu n. Wisłą. Absolwent WSP w Bydgoszczy, mieszka i pracuje ja-

ko nauczyciel plastyki w Kęsowie k. Tucholi. Autor kilku tomików poetyckich. Zajmuje się grafiką i malarstwem.



Szczególnie pięknie w zimowe dni, pełne śniegu i słońca, bywa w lesie



Fot. Romuald Mieczkowski



"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Išganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455; Galeria: tel. 223020 * Red. naczelny Romuald Mieczkowski, zast. red. naczelnego Andrzej Pukszo * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska Konto: 400467987 Komercinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk offsetowy Drukarnia S.A. "Spauda" * SL 160 * Indeks 0137 * Podpisano do druku 30 stycznia 1997 r.

Prenumerata

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 2.80 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.

Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 90 zł, półroczna — 45 zł, kwartalna — 22 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank BP, oddział II Warszawa, nr 1528-159317-132-101, "Znad Wilii", z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czek na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Drodzy Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując "Znad Wilii", wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!

POLSKIE STUDIO DOKUMENTALISTYKI

w Wilnie proponuje swe usługi w filmowaniu. Na sprzeczce wysokiej klasy utrwalamy uroczystości, wykonujemy tematyczne zlecenia.

Tel.: 22 42 45, 23 04 24.

Oferujemy kasyety wideo



z najciekawszymi zabytkami Wilna (Ostra Brama, Sw. Ducha i in. kościoły), miejscowościami Litwy (Góra Krzyży, Sztydłów, Druskiniki, Troki, Powiewiórka i in.), fragmentami występów polskich zespołów artystycznych ("Wilia", "Wileńszczyzna", "Kapela Wileńska", Teatr Polski w Wilnie).

Cena 3-godzinnej kasyety — 45 Lt. Przy wysyłce pocztowej zagranicę — 12 USD (albo równoważność w złotych RP lub w innej walucie), plus koszt przesyłki. Do Polski — i krajów Europy — 16 Lt (4 USD). Pieniądze można wpłacić na konto w Warszawie lub przysłać czek na nazwisko redaktora bądź wydawcy.



Pylimo 49, Vilnius, tel. 622094

Oferuje dania polskiej kuchni i organizuje przyjęcia

Cennik ogłoszeń

1 cm kw. — 2 Lt (1,50 zł).
Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronie dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100%.
Cena ogłoszeń obok tytułu — amercna. Przy dostarczeniu ogłoszenia potrzebego do druku dostajemy zniżkę w wysokości 5%.
Taka sama zniżka stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 100 cm kw. (poł strony gazetowej).
Przy powtórzeniu ogłoszenia jest rabat w wysokości 5%.
Do tego należy doliczyć 18% podatku PVA (VAT).
Redakcja udziela zniżki za dostarczenie ogłoszeń.

Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius, tel. 22 42 45, faks 22 34 55

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

ZNAD WILII
1997.02.1-15 **7**



“Maj” — być musi!

ęknym pretekstem do tego jest fakt, iż w Druskiennikach urodził się Ciurionis, jeden z największych artystów litewskich.

W najbliższym czasie zostaną wysłane zaproszenia do kilkunastu poetów z zagranicy. Wileńscy poeci zaproszą swych przyjaciół z Polski, Czech, Białorusi. Jak i było dotychczas, zaproszeni zostaną poeci litewscy oraz innych narodowości, a zamieszkali na Litwie.

Największym problemem jest pozyskanie odpowiednich środków, by chociaż bardzo skromnie zrealizować program. Rada Organizacyjna

ma nadzieję, że nie zawiodą dotychczasowi mecenas — Ministerstwo Kultury RL, Departament ds. Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych, a także Stowarzyszenie “Wspólnota Polska” i Konsulat Generalny RP w Wilnie, że pozyskają nowych sponsorów. Apelujemy do nich z tych łamów!

Oczekujemy na propozycje i uwagi co do Spotkań, które cieszą się coraz większą popularnością, w trudnych czasach pomagają integrować twórców.

Kontakt — redakcja dwutygodnika “Znad Wilii”.

R.M.



Migawki z ubiegłorocznej imprezy. Wileńska poetka Lucyna Łucja Bukowska wśród kolegów z Polski — Wiesława Szymańskiego z Białegostoku (z lewa) i Jerzego Tomaszewicza z Sopotu.

Fot. Bronisława Kondratowicz

21 stycznia w naszej redakcji odbyło się posiedzenie polskich poetów Wilna w związku z kolejnym, czwartym już “Majem nad Wilią”. Członkowie Rady Organizacyjnej omówili zagadnienia dotyczące imprezy. Dotychczas każde ze Spotkań miało swą koncepcję i ukierunkowanie. Dzięki temu poeci mogli zapoznać się bliżej z miejscowościami, związanymi z twórczością Władysława Śrokomli, Juliusza Słowackiego, legendą i życiem Józefa Piłsudskiego.

Tegoroczną imprezę postanowiono poświęcić Filomatom i Filaretom, traktując je jako swoiste preludium do uroczystych obchodów 200-letniej urodzin Adama Mickiewicza w roku przyszłym.

Rada Organizacyjna ustaliła prowizoryczny plan imprezy. Spotkania odbędą się w dniach 11—15 maja. Prócz tradycyjnych pozycji, takich jak złożenie kwiatów u stóp pomnika Mickiewicza, czytanie wierszy w podwórze jego mieszkania i Celi Konrada, biesiada poetów, muzyków, malarzy i ich przyjaciół w Galerii Polskiej, odbędzie się kilkanaście spotkań w szkołach polskich. Uzgodniono, że poeci wyruszą do tych szkół, dokąd nie mieli okazji trafić wcześniej, jak również tam, gdzie tradycyjnie na nich się czeka.

Jeden dzień będzie poświęcony na wyjazd do Druskiennik, gdzie pochowany jest Jan Czeczot, a w którym to mieście jest wiele śladów obecności wybitnych ludzi. Będzie tu też możliwość rozmowy o polsko-litewskich kontaktach kulturalnych, a pi-

Opowieści wileńskie

Książdz

Mieszkanie Wiszniewskich na Zarzeczcu, przy zamkniętym kościele św. Bartłomieja i niedaleko Cmentarza Bernardyńskiego, nie należało do tych, w których człowiek chciałby pozostać na całe życie. Samemu trzeba było wypalać piec, przynosić wodę, wychodek i składziki — na ulicy. Jedyną wygodą mogła być bliskość centrum, która pozostawała w świadomości, bo oboje, zasilający klasę robotniczą, nie mieli czasu na spacer i lubowanie się murami Starego Miasta. Robota w fabryce, potem w ogródku, czasem drobna rozrywka, odwiedziny krewnych — życie płynęło statecznie i nie za szybko. Ale i tak w powojennym okresie cieszyli się z tego, że udało się im usamodzielnic, zdobywając kąk własny.

Przytulności w mieszkaniu, przy

ich wielkiej chęci, jakoś wytworzyć się nie udało. Coś w ścianach było chłodnego, jakiś niepokój wisiał w powietrzu. Szczególnie w nocy, kiedy mimo wysiłku i trosk pracą wypełnionego dnia sen nie chciał przyjść. Niekiedy przed oczami to i mary się pojawiały. Wydawało się, nad nielubianą kratą łóżka stoi jakaś smutna postać w czerni.

Kiedy Anna opowiadała o tym mężowi, ten karcił ją. Mówił, że są to skutki słuchania opowieści jeszcze z czasów wojny, jakie krążyły w okolicy, strachu przed bandytami. Ale i Józef nie przeczył — choć to i nie przystoi mężczyźnie, — że w tym coś być musi.

Z biegiem czasu niepokój nie malał. Wręcz przeciwnie — zaczęli razem odczuwać, że się zbliżają do kresu obcesji. Nie pomogły kolejne

wyświęcenia, jak i zamawiania wróżbitów. A sprawa się rozwiązała niespodziewanie. Jesienią postanowili w kuchni, we wnęce, która nosiła ślady jakichś drzwiczek, wykopać dół na ziemniaki. Po wybraniu wąskiej warstwy ziemi, łopata nie wydała charakterystycznego szorskiego zgrzytu, tylko natrafiła na coś miękkiego. Po dalszym odgarnięciu piasku Józef z przerażeniem odkrył, że są to zwłoki ludzkie, zachowane stosunkowo nieźle — ze względu na suchy grunt. W dobrym stanie ocalało i ubranie — czarna sutana księdza...

Po przeżyciu dramatycznych chwil zgrozy Wiszniewscy nie skierowali swych kroków do milicji czy NKWD, tylko wyruszyli do proboszcza. Ten poradził zrobić zamordowanemu pogrzeb. Tak też i uczynili. I choć potem nie było już przyczyny niepokoju, to unikali kuchni, nie potrafili już tu mieszkać. Zrobili wszystko, by wymienić mieszkanie na inne, dość daleko do tego miejsca, bo aż w Nowej Wilejce.

Romuald Mieczkowski

Nowości wydawnicze

Sen w ogrodach Moneta

Pod takim tytułem ukazała się w Zielonej Górze kolejna pozycja z twórczością poetycką wilnian. Autorem wierszy jest Romuald Mieczkowski, którego siódmy z kolei zbiór zawiera 25 najnowszych utworów. Wśród nich znalazło się i kilka mniej znanych pozycji starszych. Szatę graficzną opracowała Elżbieta Sobkowiak.

Tomik ukazał się dzięki zaangażowaniu Henryka Szyllina, który również wydanie postłowiem opatrzył. Podobnie jak Romuald Karas w Warszawie, Szyllin, którego korzenie wywodzą się z Wileńszczyzny, jest inicjatorem serii, poświęconej twórcom z Wilna, z ukierunkowaniem na twórczość młodych — co szczególnie ważne. Tomik wydano staraniem Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej przy finansowym wsparciu Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Sponsorom należą się serdeczne słowa wzięczności, gdyż bez ich szlachetnego uporu w upowszechnianiu powiększającego się wciąż dorobku twórczego wilnian nie doszłoby do wielu debiutów książkowych, jak też realizacji kolejnych tomików bardziej dojrzałych twórców.

W.M.

Poniżej drukujemy fragment postłowia z nowego wydania, pióra Henryka Szyllina:

Poeta przyciszonych emocji

Są poeci, którzy chwytając życie na gorąco starają się jak najszybciej zamknąć je w wierszu. W tym pośpiesznej akcji tworzenia powstały utwór jest wynikiem nie chłodnej, rozważnej obserwacji, ale spontanicznych, emocjonalnych doznań, a nieraz nawet bardzo subiektywnych ocen. Sztuka poetycka pozwala na takie praktyki. Poeci wiedzą o tych możliwościach, wykorzystując je często. Rzeczywistość jaką ukazują wówczas nie tyle jest zastana, co bardziej lub mniej kreowana.

Ale czytelnik ma też swoje prawo. Może przyjąć jako dobrą monetę wszystkie argumenty autora, mieć do nich zastrzeżenie, albo w ogóle je odrzucić. Nierzadko też tak się zdarza i stąd skrajne oceny tego samego wiersza. Światopogląd, doświadczenia życiowe, poglądy polityczne, filozoficzne i estetyczne odgrywają tu nieposłednią rolę. Oczywiście, najlepiej dla autora i czytelnika, gdy ich punkty widzenia są zbieżne.

Do innej grupy poetów należą ci, którzy nie popadając w skrajności subiektywizmu i emocji pragną rzeczywistość ukazać niejako na zimno z pewnego dystansu czasowego. Podpatrują oni życie, żeby je potem po na-

myśle możliwie obiektywnie przedstawić. Ich emocje nawet w sprawach osobistych są często przytłumione przez uniarkowany temperament lub przyjęte zasady poetyki.

Do tej grupy twórców, jak się wydaje, można zaliczyć Romualda Mieczkowskiego. Wiersze jego pod względem emocjonalnym, w porównaniu z poetami wileńskimi, a zwłaszcza poetkami, są bardziej wyważone. Autor zachowuje dystans wobec tematu, starając się mówić o nim spokojnie. Nawet miłość w jego ujęciu jest uczuciem, w którym ma miejsce zwykła codzienność. Przybiera ona charakter małego realizmu:

*Moja miłość jest przypadkiem na całe życie
wybacz że w zdartych kapiach
wyznają ją jak umiem*

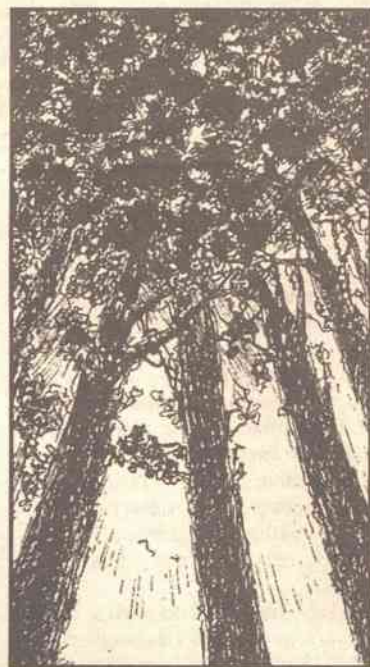
(“Moja miłość”)

W utworach jego tu i ówdzie występują także ogólniejsze niezbyt wesołe refleksje. Świat bowiem, w którym przyszło poecie żyć nie jest zbyt radosny i dobry. Ale i tu sprzeciw nie ma charakteru gwałtownego buntu. Wypowiada go autor jakby na marginesie innych spraw:

*Czasy zawsze są jednakowe
bywają tylko złe chwile*

(“Optymizm dziadka”)

Romuald Mieczkowski, Sen w ogrodach Moneta, Zielona Góra 1996



Jedną z ilustracji do nowego tomika wierszy

Rys. Elżbieta Sobkowiak

Imprezy w galerii

4 lutego o godz. 18 odbędzie się otwarcie wystawy malarstwa sztalugowego Algirdasa Sakalauskasa pt. “Reminiscencje litewskie”.
18 lutego — otwarcie wystawy plansz projektu “Wielkiego Wilna”.

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku

ogłaszają

X Jubileuszowy Ogólnopolski Konkurs Poetycki o Buławę Hetmańską

Regulamin

Konkurs ma charakter otwarty. Mogą w nim brać udział wszyscy autorzy bez względu na przynależność do związków twórczych i zawodowych.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie zestawu pięciu utworów poetyckich o dowolnej tematyce, w sześciu egzemplarzach maszynopisu. Prace nie mogą być wcześniej publikowane i nagradzane. Zestawy powinny być opatrzone godłem.

Organizatorzy nie ograniczają ilości zestawów nadesłanych przez jednego autora.

Do tekstów należy dołączyć zaklejoną kopertę, podpisaną tym sa-

mym godłem, zawierającą wewnątrz następujące informacje: imię i nazwisko autora, dokładny adres, numer telefonu, zawód.

Prace należy nadsyłać do 28 lutego 1997 roku na adres:

Zarząd Okręgu ZNP w Białymstoku, Nauczycielski Klub Literacki, ul. M. Skłodowskiej—Curie 3, 15—095 Białystok, z dopiskiem na kopercie: “Konkurs”.

Jury konkursu przyzna buławę hetmańską: złotą, srebrną i brązową, trzy wyróżnienia oraz nagrody specjalne.

Wręczenie nagród nastąpi w maju 1997 r. podczas Ogólnopolskich Nauczycielskich Spotkań Literackich w Białymstoku.

Laureaci konkursu otrzymają wcześniej zaproszenia.

Organizatorzy

Poezja

Krystyna Szostak

A w Wilnie...

Panu Aleksandrowi S.

Słyszałam,
ze
w Wilnie
Dwunastu Natchnionych
poezję tworzy
przy okrągłym stole

i mówiono,
ze
zamiast Piotra
u wrót
Ostrej Bramy
błogosławiony Kazimierz
wieczne pióra
z jarmarku
poetom rozdaje.



Krystyna Szostak jest polską poetką zamieszkałą w Austrii — w Wiedniu.

ZAPRASZAMY!
ul. Iŝganytojo 2/4
(Miłosierna)
codziennie
od 11.00 do 19.00

Do nabycia — prace plastyków, książki o tematyce wileńskiej, prasa, kasyety muzyczne i wideo. W PGA można posłuchać muzyki, w artystycznej atmosferze napić się kawy z pączkiem firmowym, spotkać ciekawych ludzi, podyskutować, spędzić przyjemnie czas.

W Galerii stale odbywają się imprezy artystyczne. Jest to doskonałe miejsce na spotkania klubowe, konferencje i narady, na wszelkiego rodzaju przyjęcia o wysokim standardzie.